

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 44

Warszawa, poniedziałek 5 czerwca 1950 r.

Rok VI

Polscy sportowcy powrócili z Berlina Dwie porażki naszego piłkarstwa

W **E** **G** **R** **Y**
w Warszawie 5:2 (2:1)
w Miskolczu 2:0 (1:0)

PRZEGRALISMY z piłkarzami Węgier w Warszawie i w Miskolczu, stosunek bramek obu spotkań nie jest jednak tak przerażający, jak w latach ubiegłych. 2:7 w dwu spotkaniach, to naprawdę nie najgorzej. Przecież w roku ubiegłym w samym tylko Debrze ulegliśmy 2:8!

MECZ oglądało ok. 50 tys. widzów. W loży reprezentacyjnej zasiadli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierem Zawadzkim na czele. Obecny był również poseł węgierski w Warszawie Bela Szanto. Władze sportowe reprezentował dyr. GKKF pos. Motyka.

Drużyny powitał prezes PZPN Przeworski, podkreślając doniosłą rolę sportowców w walce o pokój, poczem odegrano hymny narodowe: węgierski i polski.

MELDUNKI z Warszawy i Miskolcza brzmią jednak podobnie: przewaga techniczna Węgrów, poparta szybkością i doskonałymi zagraniami taktycznymi, Polacy przeciwstawiają ambicję i wolę walki do ostatniego gwizdka.

Przegrać z Węgrami to nie tragedia. Nie wielu było zresztą miłośników piłkarstwa w Polsce, którzy dali się zwieść wynikowi z Wiednia, mało kto typował nasze zwycięstwo. Czas jednak, by z klęsk z Węgrami wyciągnąć konkretne, naderające się do realizacji wnioski. Gramy od Madziarów gorzej, ustępujemy im w tych wszystkich elementach, które powinny być cechą dobrego piłkarza. Skoro tak jest, a zgadzają się z tym niemal wszyscy, nasi reprezentanci nie są w całym tego słowa znaczeniu dobrymi piłkarzami. Mają warunki, temperament, wolę, które pasowałyby im na równych Węgom przeciwników, gdyby nie brak umiejętności. A że umiejętność, to rzecz szkolenia, nauki, więc też trzeba wreszcie zabrać się do tego energicznie i bez straty czasu.

Kopanie piłki w klubie nie wystarczy. Nie wystarczy też twierdzić, że wypadliśmy lepiej niż przed rokiem. Trzeba naprawdę rozpocząć energiczną akcję, która musi zostać uwieńczona skutkiem w postaci rozpoczęcia pracy przez kilku dobrych trenerów węgierskich, a jeśli nie węgierskich, to w każdym razie równych im klasą. Bez dobrych wzorów nie ma dobrego sportu, o tym chyba przekonali się sami najlepiej nasi reprezentacyjni piłkarze!

Sprawozdanie ze spotkań w Warszawie i Miskolczu na str. 2 i 3.



Górne piłki nie były dla Grositsa groźne. Widzimy, jak Węgier chwycił rzuć noży, aszkurowany przez obrońcę (2) i stopera.
Foto: Franckowski - API

Wrażenia silniejsze od oczekiwanych

Z NAJWIĘKSZYM zainteresowaniem śledziliśmy przebieg wielkiej imprezy sportowej w Berlinie, Poczdamie i Magdeburgu, która odbyła się w ramach ogólnoniemieckiego zlotu młodzieży. W imprezie tej wśród pięciu państw, brali bowiem udział polscy sportowcy, startując na ziemi niemieckiej po raz pierwszy od roku 1939.

Jakie będzie spotkanie zawodników Polski Ludowej z zawodnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej? Czy młodzież nasza

i młodzież wolnych Niemiec rozumie w dostatecznym stopniu, że jesteśmy na nowym, wspólnym etapie historycznym, że w miejsce nienawiści i wściekłości, szczytnych ognisk po obu stronach granic, zrodziła się świadomość wspólnych celów politycznych i przyjaźni?

I pierwsze już depeche z Berlina przyniosły odpowiedź na tak istotne dla nas pytanie, rozwiązywały liczne wątpliwości, których źródła sięgają odwiecznej polityki zaboru, pruskiego „Drang nach Osten”, hitlerowskiej zbrodni.

Berlin powitał Polaków szczerze wyciągniętą ręką, przyjaźnią nieklamana, gościnnością, której nie dyktowała kurtuazja czy „polityczne posunięcie”, ale przekonanie wewnętrzne. Młodzież niemiecka, odgrywająca dziś aktywną, decydującą rolę w kształtowaniu się nowych czasów, wolna jest od przekłętą balastu przeszłości i właśnie młodzież niemiecka swą postawą z miejsca podbiła serca naszych reprezentantów. Pierwsze kroki na Unter den Linden stawiałyśmy pewnie, w atmosferze szczerości i przyjaźni.

GDY rozmawiałem w ubiegłą sobotę z kierownictwem naszej drużyny i zawodnikami na dworcu Głównym w Warszawie, a później w Akademii WF, wszyscy na pierwszym miejscu swych wspomnień stawiali nadzwyczajną serdeczność niemieckich gospodarzy. Zapytałem kierownika ekipy sekretarza GKKF ob. Kosmana, dlaczego on i wszyscy z drużyny tak silnie podkreślają serdeczność gospodarzy.

— Bo wywarła szczególnie silne wrażenie — odpowiedział sekretarz Kosman.

— A czy nie sądzi pan, że może dlatego, że była ona w pewnym stopniu zaskakująca. Ze może nie spodziewaliśmy się takiej atmosfery przyjaźni?

— Tak, niewątpliwie to, co zobaczyliśmy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a w szczególności serdeczność, jaką nas tam otaczono, przeszło wszelkie oczekiwania.

Wielki sukces polskiej młodzieży



Mach kończy bieg na 400 m w Berlinie jako trzeci, osiągając 50,0. Zwyciężył Komarow (ZSRR) 49,5 przed Litujewem (ZSRR) 49,8.

Stopnie

Przeglądu

KAPITANAT PZPN nie wystawił zawodnikom polskim stopni za mecz z Węgrami. Powód — zdekompilowanie tego wydziału PZPN. Redakcja Przeglądu urzędziła wobec tego plebiscyt wśród tych członków zespołu, którzy byli na meczu. Wystawiano stopnie od 1 do 5 i oto co wynikło:

- | | |
|--|----|
| 1) Cieślak | 5 |
| 2) Suszczyk | 4+ |
| 3) Boruz i Wieczorek | 4 |
| 4) Mordarski | 4 |
| 5) Janduda, Grac i Łacz | 3+ |
| 6) Gędek, Barwiński, Parpen, Baran i Bożek | 3 |

Noty wystawiano oczywiście z myślą o grze naszych reprezentantów na tle innych polskich zawodników. Gdyby chcieli punktować grę na tle Węgrów, to najlepszym stopniem byłaby czwórka, a najgorszym jedynka.

3-letni mistrzowie

stawiają pierwsze kroki na hulajnodze

W RAMACH Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyły się w niedzielę w warszawskim Parku Paderewskiego wyścigi dla dzieci na hulajnogach oraz rowerkach dwu- i trzykołowych. Imprezę zorganizowała Re-

dakcja „Przegląd Sportowy” przy wybitnym współudziale Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego.

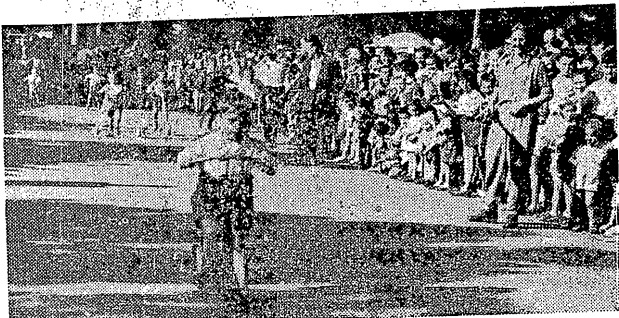
„Kolarze” i „kolarki” — a było ich 15 — wykazali godny pochwały zapał i ambicję w walce. Wszystko

było niemal jak w „prawdziwym” wyścigu, a więc też radości z odniesionego zwycięstwa i łzy „rozpaczy” zawodników. I podobnie jak na „prawdziwej” trasie nie obyło się i tu — na krótkim odcinku 50 m — bez defektów. Spadały łańcuchy, spadały „kolarze” z rowerów. Ale ani jedno dziecko wówczas nie rezygnowało: te, które przewróciły się — szybko wstały na rowery, a te, które miały defekty — kończyły wyścig piechotą!

Niemniej niż zawodnicy denerwowali się ich rodzice. Szkoda tylko, że opieka nie kończyła się na starcie, bo wtem w obawie o całość swych dzieci lub w chęci dodania im bodźca — rodzice towarzyszyli zawodnikom biegiem na trasie, co bardzo utrudniało jazdę mniej szybkim zawodnikom...

Impreza dowiodła, że zapał do kolarstwa wśród naszych dzieci jest równie wielki jak wśród młodzieży.

(Szczegóły wyścigów na str. 3)



4-letni Andrzejek Śliwiński był bezkonkurencyjny w kategorii hulajnog. Młec był tak pewny zwycięstwa, że przed metą zwolnił tempo.

30 sportowców polskich na chwilę powyższu z berlińskiego pociągu. Pierwszy od lewej kierownik wyprawy, sekretarz GKKF Kosman. Siedzą: Majchrzak, Ludwikowski i Dzikówna; stoją: Nikodemski, Serafin, Cieślakówna; grupa gimnastyczek z trenerem Radojewskim. Adamczyk stoi za trenerem Wachajewskim; ostatni na prawo kierownik grupy gimnastycznej Grochowski. Z tyłu, widać Adamczyka, Procia i czapkę Cichońskiego (młynarską).
Foto: E. Franckowski

Kupczak przegrywa w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.6. (Tel. wł.) Kolarskie mistrzostwa Łódzkiego Związku Zawodowców zgrupowały na starcie 7 Zrzeszeń Sportowych. Nie przyjechali zawodnicy Budowlanych i Górników. Zawody otworzył delegat Rady K. F. przy CRZZ — Boski.

Mistrzostwa wykazały znaczną poprawę formy zawodników młodszej generacji. Startowali wszyscy prawie kolarze z drużyny narodowej.

Mistrzostwa przyniosły niespodziankę w postaci porażki Kupczyka, który przegrał z Marchwińskim (Sp.). Bek spotkał się w finale z Marchwińskim, natomiast Kupczyk walczył o III miejsce z Musiałem.

Punktacja ogólna: 1) Włóknarz 53, — 2) Kolarz 32, — 3) Związkowiec

W. Gołębiowski

Jeśli nie chcemy jeszcze raz TAK PRZEGRAC Z WĘGRAMI

trzeba się natychmiast szkolić

— WĘGRZY tak nas rozumięją, że szkoda dać — westchnął siedzący koło mnie chłopaczyna już w pierwszych minutach spotkania.

— Niech ta patrzy, jak oni się ustawiają i odbierają nasze podania.

— Tak, od pierwszej chwili wynik meczu nie był dla nikogo zagadką. Chodziło tylko o stosunek bramkowy, który ostatecznie wypadł dla nas nienajgorzej, bo chyba każdy widzą, że Węgrzy mogli wygrać wyżej.

Powiedzenie mego małego sąsiada było, wbrew pozorom, niesłuszne. To nie Węgrzy „rozumieli nas”, lecz nasi piłkarze nie rozumieli nawet siebie (nie mówiąc już o Węgrach). A szkoda, bo przecież mogli walczyć spokojniej, bez nerwów, szarpaniny, mogli pokazać ładniejszą grę, na którą, i w to nie wątpimy ani przez chwilę, było ich stać.

BEZ ŻŁUDZEŃ...

Do meczu Polska — Węgry przystępowali wszyscy bez złudzeń. Nie było na stadionie W. P. widza, któryby miał nadzieję na zwycięstwo naszych barw. O gościach wiedzieliśmy z góry, że są bezwzględnie lepsi. Różnicę tę widzieliśmy nie tylko na boisku, ale i w postawie. I właśnie dlatego sprawozdanie z meczu Polska — Węgry jest bardzo trudnym zadaniem. Bo jak postąpićby każdy sprawozdawca sportowy w wypadku, gdy taka różnica klasy uwidoczniłaby się w meczu ligowym?

Napisalby krótko i węzłowo: drużyna x (lepsz) zdeklasowała przeciwnika, wykazała znakomitą formę, wyróżniał się ci i ci zawodnicy. I koniec. Ale tutaj chodzi przecież o mecz między państwowy, o spotkanie, z którego trzeba wynieść wnioski, które ma się przyczynić do podniesienia poziomu polskiej piłki nożnej. Bezsposorna wyższość Węgrów nie powinna nam zaciemniać obrazu zespołu polskiego, chociaż wiadomo było, że wypadniemy na tle gości bardzo słabo. Jakimi atutami szachowaliśmy przeciwnika? Starymi, dobrze już wszystkim znanymi — ambicją, twardością i kondycją, chociaż ta ostatnia nie była najlepsza. Atuty bezsprzecznie cenne, lecz wobec Węgrów niewystarczające. Brak nam było zagrań zespołowych, startu do piłki, szybkości, opanowania nerwowego, brak nam było przede wszystkim ataku.

ANI W ŚRODKU ANI PO LEWEJ

Zrobiono eksperyment, który ani do przerwy, ani po nie mógł zachwycić. Okazało się, że Bożek nie może być kierownikiem napadu reprezentacyjnego, okazało się dalej, że nie ma również czego szukać na lewym skrzydle, a jedynie na łączniku spisuje się stosunkowo nieźle. Okazało się również, że Cieślak na środku napadu nie jest groźnym dla wysokiego stopera przeciwnika.

Z napastników, którzy grali na swych normalnych pozycjach, a więc obu łączników, Łacza i Mordarskiego, wyróżnić należy przede wszystkim Cieślaka: gdy grał na środku, zawodził, kiedy jednak wrócił na swą pozycję, pokazał klasę. Był szybki, wystarczająco szybki na wet na Węgrów, piłka trzymała się mu nogi, strzelał niebezpiecznie, może tylko nie wkładał w akcję z całym impetem, jakby obawiał się nie o całość swej małej figury.

O Graczu najchętniej wyrażają się piłkarze węgierscy. My jednak nie podzieleni opinii gości. Jest zawodnikiem konstruktywnym, umie tnie wiążącym akcje napadu, jednak z szybkością jest już znacznie gorzej, główkowanie polega tylko na próbach przeszkodzenia przeciwnikowi w wysokości, strzałów nie widzieliśmy, a robota gwardysty ograniczała się w większości wypadków do akcji na własnym „przedpolu”, co zresztą wynikało z przewagi gości.

W sumie Gracz nie był ani najlepszym zawodnikiem naszego napadu, ani też najlepszym piłkarzem drużyny.

Bożek nie miał dnia, a poza tym „pomiatano” nim po wszystkich możliwych i niemożliwych pozycjach. Łącznik Związkowca był onieśmiałym, stremowany, bał się strzelać, grzeszył niecelnością podań, zbierał cierpliwie uwagi widzów. A mimo to

wydaje się, że Bożek ma i warunki i talent, by zostać z czasem reprezentacyjnym łącznikiem (a nie kierownikiem napadu lub skrzydłowym).

PODANIE BARANA

Baran grał do przerwy i zgodnie z naszymi przewidywaniami nie zachwycał. Był zbyt powolny, rzadko zupełnie nieprzemysłanymi podaniami. Wystarczy drobny przykład: z połowy polskiej idzie do Barana podanie od Cieślaka. Łódzianin przejmując piłkę... wysłał ją w miejsce, gdzie powinien stać łącznik, gdyby w tym właśnie momencie znajdował się w przodzie. Ale przecież ten właśnie łącznik podał piłkę z tyłu, do kogo więc było adresowane późniejsze podanie Barana?

Kierownikiem ataku po przerwie mianowany został Łącz. Kolejny już przed meczem przewidywał słuszenie, że wystąpi w meczu z Węgrami nie tylko jako rezerwowi. Musimy przyznać, że jego gra wniosła do akcji naszej ofensywnej pewną myśl. Łącz, dzięki warunkom fizycznym, walczył o górne piłki dobrze, rozdzielał podania przytomnie, z jego właśnie inicjatywy padła po przerwie druga bramka dla Polski, zdobyta przez Cieślaka.

PRZECZYTAŁ...

Wreszcie Mordarski. Gwardzista spełnił swą rolę zupełnie dobrze. „Przeczytał” „Przegląd Sportowy” — krzyknął jeden z widzów, kiedy Mordarski przerzucił przytomnie piłkę nad wybiegającym Grosiśsem i zdobył wyrównującą bramkę. Nie wiemy, czy istotnie Mordarski czytał „Przegląd”, faktem jednak jest, że wykorzystał okazję w taki właśnie sposób, jak radził nasz korespondent budapeszteński (wywiad z sędzią Haragosom).

Do całego napadu mamy pretensje: a) grał zbyt często „góra”, b) dał się kilka razy wciągnąć w pułapkę ze spalonym, c) strzelanie pozostawiał tylko Cieślakowi.

A teraz pomoc. No cóż, znowu ofiarne, znowu ambitne i znowu bez przemysłanych podań, bez pewności technicznej w zatrzymywaniu piłki. Gorsi jest jeszcze jest to, że gra naszej defensywy była bardzo nieczysta, że ręce zbyt często obejmowały przeciwników i to na polu bramkowym. Sędzia nie widział tego, ale gdyby widział, to karnych byłoby więcej.

Parpan w pierwszym okresie gry był naprawdę dobry. Walczył z wielką ambicją, dobrze ustawiał się, przejmował wie

le niebezpiecznych podań. W miarę jednak czasu krakowianin wypadł coraz mniej efektywnie. Kiedy nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, a w płucach brakło tchu, kiedy ataki gości sunęły jak potężna lawina, Parpan nie był już tym „murowanym punktem defensywy” z początków meczu. Puszczając czesto Szyłaghy'ego, który bezkarnie dryblował po naszym polu, zaczęły padać bramki. I wtedy właśnie wszystkie podania do przodu wypadły zupełnie źle.

Obaj boczni Wiecezki i Suszczyk wypadli dobrze. Nie tylko w obronie grali twardo i nieustępliwie. Bardzo często pchali nasz atak do przodu, próbowali strzelać, do końca zachowali siły i energię.

Z trzech obrońców musimy wyróżnić tego, który grał najkrócej — Gędkę. Ma on wprawdzie na sumieniu drugą bramkę, bo po kontuzji powinien był zejść z placu natychmiast, a nie markować i dać w ten sposób okazję przeciwnikom do swobodnego strzału, ale do tej chwili był spokojny, wystarczająco szybki, zdecydowany i twardy.

Do chwili kontuzji krakowianina lewa strona napadu węgierskiego nie zagrywała tak niebezpiecznie jak później. Barwiński wypompał się w drugiej połowie. Jego przeciwnik Sandor był niebezpiecznym, błyskawicznym skrzydłowym, który zmieniał pozycję, szedł na przebój, potrafił dostawiać wszystko. Półki Barwiński był świeży, zakusy Sandora były często likwidowane. Później działo się już gorzej.

S. SieniarSKI

Z piłką we własną bramkę Od 0:1 do 2:5

WĘGRY — POLSKA 5:2 (2:1). Bramki dla Węgrów: Puskas w 10 min., 48 min., 62 min., Puskas w 63 min. Dla Polski: Mordarski w 24 min. i Cieślak w 80 min. Sędziował Aleksander (Rumunia).

Węgry: Grosits (Ruska), Rakoczy, Lantos (Toth III), Bozsek, Boersei, Jozsa, Sandor, Kocsis, Szilaghyi, Puskas, Balbassay. Polska: Borucz, Gędek (Janůda), Barwiński, Suszczyk, Parpan, Wiecezki, Baran (Mordarski), Cieślak, Bożek (Łącz).

Widzów ok. 50 tysięcy. Pierwsze minuty meczu wprowadziły wielu widzów w nastrój dość optymistyczny, mimo, że gra Polaków, jak było zresztą do przewidzenia już w tym okresie poostawiała wiele do życzenia. Widzowie ci, nie widząc do 8 minuty bramki, na którą liczone, zdobyli się na wyrażenie „pochlebnej” opinii o Polakach.

Do ósmego minuty dzielnie wytrzymał. Widząc już było w tym okresie, że najgroźniejszymi strzelcami są u Węgrów Szyłaghyi i Puskas, z którymi ciężką przeprawę miał dobrze dysponowany Borucz.

WĘGRZY ROBIĄ POZIĄTEK

Pierwsza bramka padła w 10 minucie. Strzelił ją Puskas z karnego, zmylwszy poprzednio Borucza. Rzut karny spowodował Barwiński, zatrzymując ręką piłkę, leżącą „na pewniaku” do bramki. Sytuację, której konsekwencją była taka, można by też zapisać na konto Barwińskiego, choć słuszej na konto umiędliwionego skrzydłowego Węgrów Sandora, który bar

nikom do swobodnego strzału, ale do tej chwili był spokojny, wystarczająco szybki, zdecydowany i twardy.

Do chwili kontuzji krakowianina lewa strona napadu węgierskiego nie zagrywała tak niebezpiecznie jak później. Barwiński wypompał się w drugiej połowie. Jego przeciwnik Sandor był niebezpiecznym, błyskawicznym skrzydłowym, który zmieniał pozycję, szedł na przebój, potrafił dostawiać wszystko. Półki Barwiński był świeży, zakusy Sandora były często likwidowane. Później działo się już gorzej.

Barwiński wypompał się w drugiej połowie. Jego przeciwnik Sandor był niebezpiecznym, błyskawicznym skrzydłowym, który zmieniał pozycję, szedł na przebój, potrafił dostawiać wszystko. Półki Barwiński był świeży, zakusy Sandora były często likwidowane. Później działo się już gorzej.

BRAMKARZ NIE BEZ BŁĘDU

Janduda wypadł może gorzej od Gędki, ale nie zawodził. Interweniował energicznie, ostro, jednak szybkość i czystość wykopów pozostawiają wiele do życzenia.

Borucz słabo bronił przy rzucie karnym, kiedy robinowat zbyt późno. Później parował wiele niebezpiecznych strzo

tów, nie pokazał jednak nieskazitelnej pewności, a przy wybiegach popełnił kilka błędów. Gdyby nie przytomność Parpana, Barwińskiego i Suszczyka, którzy kilkakrotnie wybijali piłkę z linii bramki, wynik byłby bardziej nieprzyjemny.

PRZEGRALISMY 2:5 i z wyniku możemy być zadowoleni. Teraz jednak z parą trzeba wyciągnąć wnioski. O konieczności sprowadzenia do Polski kilku dobrych trenerów zagranicznych pisaliśmy już wielokrotnie.

Trzeba wreszcie postawić sprawę ostro, trzeba walczyć o trenerów. Nie wystarczy zastanawiać się nad drugim faktem zawodów, jaki sprawili nam poprzedni kandydaci. Jeśli w przyszłym roku nie chcemy, by sprawa z meczów z Węgrami była podobna, to musimy wziąć się na gwałt za szkolenie. A wydaje się, że gra warta jest świeczki.

dzo ładnie „ograli” tamowianina, a następnie podał do Puskasa.

NIE TAKI DIABEL STRASZNY...

Węgry grają, piłka ich słucha, Polakom nic nie wychodzi, a bramki jednak nie padają. W 16 minucie Węgry zdobywają drugi gol, w 21 minucie wybijają piłkę z linii bramkowej, w międzyczasie popisuje się udalymi paradami Borucz. Gra on wspólnie, czym podtrzymuje ducha naszej drużyny i myśli wiążąc, ludzka jest, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. A gdy w 2 minucie Mordarski strzela wyrównującą bramkę, widzom przypomnieli się zwycięstwo nad Węgrami z roku 1939.

Bramkę Polaków należy przypisać nie tylko przyłomności Mordarskiego, który z 12 metrów przerzucił piłkę nad obrońcą i bramkarzem Węgrów, ale przede wszystkim Grosiśsom. Bramkarz węgierski zlekceważył łatwą piłkę (raczej Polaków), odbił ją nogą (mógł łapać rękoma), skisował i Mordarski załatwił resztę.

NOWY DUCH I PUŁAPKI

Drużyna nasza dopiero w tym momencie przestała się trząść ze strachu. Nabraliś zaufania do siebie. Rozuletem tego częściej posiadanie piłki, wycieczki Suszczyka i Wiecezki, raz tylko zresztą zakonczona strzałem (Suszczyk). Cieszej się pomocniczy tracił piłkę niespodziewanie niż jej przyjął. W dodatku Węgry zaczęli studiować palny nasz napastnik (Cieślak, Mordarski) pułapkami ze spalonymi.

1:2

Wreszcie jest bramka. Zdobył ją Szyłaghyi, wypuszczony bardzo ładnie przez Kocsisa. Teraz po bramce na miejsce Gędki wszedł Janduda. Gędek opuścił boisko po nieszczyśliwym upadku na plecy.

Do przerwy prawie nic się już nie zmieniło.

„Puskas” to znaczy po węgiersku strzelec

Po raz pierwszy w historii meczów między państwowych na czarnej giełdzie piłkarskiej nie było bileto do na miejsce siedzące. Świadczą o tym dobrze o prawidłowym rozdziale biletów przez PZPN. „Stojaki” natomiast sprzedawane były wcale niedrogo: po 300 zł za sztukę. — Społeczności natomiast wielu miłośników piłki nożnej, którzy wyrażali głośno chęć kupienia, nawet po paskarskiej cenie — biletu na trybunę. Uwagę zwracał starszy pan, który na rogu Łazienkowskiej i Rozbrat powtarzał monotony głos: — Dam 5 kawałki za trybunę, dam 3 kawałki...

KIEDY po boisku uganiali się juniorzy Warszawy i Łodzi na trybunie wybuchł pożar.

— W tym samym miejscu palilo się podczas meczu z Danią — to nie dobry znak — powiedział jeden z kolegów. Miał rację, ale swoją drogą pożarów można by uniknąć przez sprzątnięcie śmieci z trybun. Pożar taki zdarza się już trzeci raz, a za czwartym może skończyć się znacznie gorzej.

PUSKAS — to znaczy po węgiersku strzelec, więc nie dziwnego, że strzelił dwie bramki — w tajemniczy sposób jeden z gości węgierskich.

— My mamy takiego samego, nazwano się Gracz i dobrze gra — zrewanżowali się natychmiast.

Cergo

Czy ta krytyka nie jest... za uprzejma?

SEBES, kpt. węgierskiego ZPN: — boisko było trochę za twarde. Wasi piłkarze zagrali bardzo ładny mecz, jestem pełen uznania dla ich ofiarności i prawdziwie sportowej postawy. Najbardziej podobali mi się Gracz i Cieślak. U nas klasyfikują kolejno: Borzei, Szyłaghyi, Rakoczy, Bobolcsai i Sandor.

KRAJCOWICZ, sekret. generalny WZPN: — muszę stwierdzić, że Polacy grali dobrze, ładnie dla oka, brak im jednak dobrego szlif technicznego. Bez dobrego trenera nie osiągnięcie nigdy dobrego poziomu. Trener musi tak wyszkolić drużynę, aby grała ona 90 minut na pełnych obrotach. Na razie życzymy wam trenera węgierskiego, abyście grali tak jak nasza drużyna dzisiaj.

GROSITS: — mój kolega z polskiej bramki Borucz, jest wybitnym talentem. Nie mogłem tylko zrozumieć, dlaczego trzyma się on bramki i nie interweniuje w polu.

RAKOCZY: — wasz atak jest bardzo groźny, niestety nie był należycie wspierany przez pomoc. Najbardziej podobali mi się Cieślak. Mordarski, którego pilnowałem w I połowie jest trudny do utrzymania.

LANTOS: — nie spodziewałem się, że będę miał tyle roboty. Okazało się, że jeszcze trochę wyszkolenia technicznego i będziecie dla nas b. groźni. Mordarski sprawił mi więcej kłopotu niż Baran.

JOZSA: — Cieślak był chyba najlepszym graczem polskiej drużyny. Przez gracieł z nim sporo pojedynków. Gra on bardzo fair i wykorzystuje okazję do strzału.

BORZEI: — wydaje mi się, że wygraliśmy słusznie, a nawet wynik mógłby być jeszcze wyższy. Najlepszy u was Cieślak. Kiedy grał przez chwilę na środku ataku i musiałem go pilnować, najbardziej się zmęczyłem.

SANDOR: — byłem zdziwiony, że zrobiliście tak duże postępy. Na przyszły rok musimy dobrze uważać, aby nie przegrać spotkania.

BOZSEK: — Gracz ma u nas dobrą markę, na którą w zupełności zasłużył. Jest on bardzo przytomny, nie pcha się kiedy nie potrzeba i zawsze jest dobrze ustawiony.

KOCSIS: — mój bezpośredni przeciwnik Wiecezki, zaimponował mi nieustępliwą grą. Nie dał mi ani chwili spokoju.

SZYLAGHYI: — cieszę się, że nie zawiadłem naszego kapitana Sebesa. Parpan jest bardzo dobrym stoperem, jednak trochę za wolny. Ma dużo wytrzymałości, ale nie za szybko reaguje na ataki. Jego podania wyłapywali przeważnie moi koledzy z pomocy.

PUSKAS: — od czasu spotkania w Debreczynie, drużyna polska znacznie się poprawiła. Suszczyk bardzo dobry, ale gra trochę za ostro.

BABOLCSAI: — Polacy grali bardzo dobrze, szczególnie w II połowie. Nasi holdingi grze środkiem i za mało nas zatrudniali. Janduda dobry, ale słaby technicznie.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 1:0 (1:0)

Między państwowe spotkanie Polska — Węgry poprzedził mecz juniorów — Warszawa — Łódź. Zawody zakończyły się zwycięstwem Warszawy 1:0 (1:0), dla której bramkę zdobył Laskowski.

Warszawa: Babiś, Piotrowski, Godlewski, Metelski, Hodyra, Szewczyk, Libera, Wiśniewski (Laskowski) Waskiewicz, Brzozowski, Kulesza.

Łódź: Racz, Stusio, Miśkiewicz, Jach I, Jach II, Wolewicz, Kałużyński, Wagner, Karpolski, Olejniczak, Bilewicz.

Polsko-węgierska współpraca sportowa w kurykatuże J. Żebrowskiego



Od lewej: u góry — Grosits i Borucz; niżej — Bobolcsai, Parpan i Barwiński; u dołu — Sandor, Gracz, Cieślak i trener Węgrów — Mandi.

Węgry B — Polska B 2:0

Mogło być gorzej w Miskolczu
gdyby nie Jurowicz

MISKOLCZ, 4.6. (tel. wł.). Węgry B — Polska B 2:0 (1:0). Bramki strzelił w 17 min. Budai i w 50 min. Bundszak. Sędzia Dorogi (Węgry).

Węgry: Geller, Kovacs II, Nagy II, Konya, Kovacs I, Zakarias, Dombos, Keszthelyi, Budai, Bundszak, Toth.

Polska: Jurowicz, Wołosz, Sobkowiak, Narloch, Brzozowski, Bielek, Sasadek, Anioła, Czapczyk, Bialas, Wiśniewski.

Wynik 2:0 nie odzwierciedlał zupełnie przebiegu gry. Gdyby nie doznała gra Jurowicza w bramce i ofiarna postawa polskiej defensywy oraz brak szczęścia i dyspozycji strzałowej u napadu węgierskiego, to zawodnicy polscy wyjechali by ze znacznie większym bagażem bramkowym.

Postawa obrony i pomocy polskiej zastępuje tym bardziej na wyróżnienie, że łącznicy nie cofali się do tyłu. Jurowicz miał w niedzielę do skonała wybiegi oraz ustawiał się z tak wielką intuicją, że wyłapywał znakomity procent strzałów na padu węgierskiego. Bardzo dobrze zagrał twardy Sobkowiak. Brzozowski skoncentrował się na grze obronnej i trzeba przyznać, że z tego zadania wywiązał się dobrze. Unieszkodliwił on Budai'a, a częstokroć pomagał kolegom w rozbijaniu ataków, idących bokami. Lepszym jednak od stopera Kolejarczy był Bielek, który nie tylko w defensywie, ale i w ofensywie pokazał wiele ładnych i celowych zagrań.

ATAK DWU

Atak polski to właściwie tylko dwóch zawodników: Wiśniewski i Anioła. Białas znajdował się w bezradnej formie, Sasadek, do którego dochodziło mało piłek, nie potrafił skutecznie przebić się przez obronę węgierską, a Czapczyk niewiadomo dlaczego grał niemal cały czas pod własną bramką, nierzadko i zawsze z opóźnieniem wysuwając się do przodu. Wiśniewski pokazał wiele świetnych przebiegów i stworzył swą grę szeregiem niebezpiecznych sytuacji pod bramkowymi. Był bojowy i szybki. W 20 min., kiedy minął obu obrońców i pędził na bramkę, by zakończyć akcję celnym strzałem, schwytany został przez jednego z Węgrów i odciągnięty rękami od piłki. Rzut wolny w stronę bramki Gellera poszedł jednak na aut. Doskonale współpracował z Wiśniewskim Anioła, tworząc wespół z bytomakiem naprawdę niebezpieczny tandem.

JUROWICZ RATUJE

Już w pierwszej połowie przewaga Węgrów jest widoczna. Częste zmiany pozycji przez napastników węgierskich dezorientują nieco obronę polską, która często zostawia bez opieki poszczególnych zawodników drużyny gospodarzy.

W groźnych jednak momentach ratuje nas albo dobra gra Jurowicza, albo pech strzałowy Węgrów, którzy częstokroć w pewnych sytuacjach pudują.

W drugiej połowie Polacy zdradzają objawy zmęczenia i przewaga Węgrów jeszcze wzrasta. I tutaj znów ratuje nas indolencja strzałowa drużyny węgierskiej, której atak mimo ładnej gry w polu zawodzi pod bramką.

WĘGERSKA OBRONA

Węgry zagraли ten mecz mało skutecznie, lecz ładnie dla oka. Krótkie przyziemne podania dochodziły zawsze do adresata, gospodarze bili Polaków pod względem techniki i szybkości w sposób wyraźny. W zespole węgierskim prawdziwy koncert gry dały formacje defensywne

ze stoperem Nagy II na czele. Zawodnik ten potrafił często sam jeden rozbijać skutecznie ataki polskie, wykopy jego były dalekie i bardzo celne. Najtrudniej jest powiedzieć cokolwiek o bramkarzu węgierskim Gellerze, który nie był niemal zupełnie zatrudniany.

Po meczu

MATIAS: — Węgry byli lepsi technicznie i przewyższali nas szybkością. Najlepszą formacją węgierską była obrońca i pomoc z Nagy II na czele. Atak węgierski grał zbyt szeroko i pod bramką był niezdeterminowany. Drużyna nasza zagrała bardzo ambitnie. Najlepszymi z Polaków byli: Sobkowiak, Jurowicz, Wiśniewski i Anioła.

KOVACS, prezes sportowy Węgierskiego Związku: — Z radością konstatuję, że polska drużyna, którą widziałem ostatnio w Gdańsku, w wielkim stopniu się poprawiła i w zupełności zasługuje na nazwę drużyny klasowej. Najbardziej podobał mi się Wiśniewski, lewy obrońca i lewy pomocnik. Stąbą był środkowa trójka ataku. Drużyna węgierska musiała twardo walczyć o zwycięstwo.

Z Węgrów najlepszym był Nagy II, zresztą najlepszy na boisku. Polacy grali fair. Spotkanie dwóch bratnich narodów pomimo, że było zagrane twardo i nieustępliwie, odbyło się w ramach prawdziwego sportu.

Po spotkaniu do szatni naszych zawodników wszedł charge d'affaires polski

stwa R. P. w Budapeszcie doktor Minc, który powiedział m. in.:

— Szczęście wam gratuluje. Po zszarowanym spotkaniu w Debreczynie jechałem tutaj ze smutnym przejęciem. Okazało się, że obawy moje były ponne.

Zagraliśmy bardzo dobrze i mam nadzieję, że w roku przyszłym będę mógł już wam pogratulować zwycięstwa na terenie węgierskim. Zrobiliście duży krok naprzód.

Po spotkaniu cała drużyna udała się do hotelu, aby wziąć udział w bankiecie.

W. Wieroniel

Gdyby to samo

na ringu...

JEDEN z kolegów zaproponował mi: napisz o meczu z punktu widzenia pięściarstwa. Nie jest to zresztą nowy pomysł. Spróbujmy... Po pierwsze wydaje mi się, że w ogóle nie doszło by do meczu... bo to pięściarstwo, gdy jest, to wielka różnica klasy pomiędzy zawodnikami, to spotkanie kończy się przez nokaut w pierwszej rundzie lub też sędzia ringowy odsyła jednego z zawodników do rogu.

W czasie warszawskiego meczu



Znów tylko Grosits na zdjęciu. Ale to nie jego wina. Atak polski kończył zazwyczaj akcje daleko od pola bramkowego Węgrów i dlatego nasz fotoreporter mógł operować jedynie bramkarze gości.

Foto E. Franckowiak - API

Z pierwszego źródła...

CHOCIAŻ PZPN ogłosił, że bramy stadionu zostaną otwarte o godz. 14 — na długo przed tym terminem, tłumy ludzi zebrały się na ulicy Łazienkowskiej i domagały się otwarcia bram. PZPN był jednak słowny. Północno otwarto punktualnie. Niestety, była to tylko jedna furka, mogąca przepuścić tylko jedną osobę naraz. Spowodowało to wiele zamieszania — zemdlało 6 kobiet i dopiero na głosną interwencję publiczności, organizatorzy zdecydowali się na otwarcie drugiej furki. Ale dla czego tego nie uczynili odrazu — pozostanie ich słodką tajemnicą.

Po ceremonii powitalnej reprezentacji obu stron podzielił się kwiatkami z publicznością. Stało się to już tradycją, ale gest ten jest zawsze serdecznie oklaskiwany przez widzów.

KILKA dni przed meczem, kiedy ustalony został skład naszej reprezentacji, spotkaliśmy Łęca.

— Wcale się nie martwię, że jestem w rezerwie. Mogę się złożyć o każdą sumę, że i tak zagram. Przecież na meczu z Węgrami, gdzie w naszym ataku jest aż czterech łączników, musi nastąpić zmiana.

Jak się okazało. Łęca miał rację.

PUBLICZNOŚĆ na trybunach tak się denerwowała przebiegiem meczu, że bez przerwy paliła papierosa, a nad głowami palaczy wywioszono: „Nie palcie, zasłona dymna”. Wtedy w tłumie ktoś powiedział: „Nie palcie, nie można wytrzymać, powietrze jest bardzo zatrute niż w kawiarni — narzekali jeden z abstynentów wyrobów PMT.

Po meczu piłkarze polscy przeszli ze stadionu do ośrodka WKKF, gdzie znajdowała się ich kwatery. Każdemu reprezentantowi towarzyszył tłum kibiców, pragnących usłyszeć coś o meczu „z pierwszego źródła”.

KIEDY spotkaliśmy po meczu Seta ma, zażartowaliśmy:

— W boksie to byśmy chyba tak wysoko nie przegrali?

— W boksie to byśmy wygrali — brzmiała odpowiedź trenera polskich pięściarzy. LSC

Przyjmowanie i podawanie
niemal bezbłędne

WĘGRY pokazali nam, że opierając się na dwóch podstawowych elementach jak w piłce nożnej: stanowią: stoping (przyjmowanie piłki) i dokładne podawanie, można piłkę nożną uczynić niemal „kongierską sztuką”. Węgry rzadko gasili piłkę na ziemi, Gasili ją za to w powietrzu (przez odpowiednie przyjmowanie), nadając jej już pożądaną kierunek i w ten sposób mieli zawsze piłkę przygotowaną do dalszej akcji. Bez straty tych cennych ułamków sekund, które nieraz decydują o wyniku. Stoping — nawet dobrze wykonany przez zawodników polskich „przywierał” na jakies mgnienie oka piłkę do ziemi, zahamowywał akcję i

Wrażenia silniejsze
od oczekiwanych

dokonanie, ze str. 4

— Widziałem kilkanaście obrazów, wynoszonych z wagonów, czy to upominki?

— Tak, a widział pan piękny porcelanowy puchar — wspaniały dar dla Polaków?

JAKIE perspektywy ma sport Niemieckiej Republiki?

— Ogromne. W tej chwili do brze stoi wynikowy sport wśród kobiet, ale popularność wszelkich dziedzin wśród mężczyzn zbliża dzień dobrych wyników. Oczywiście, że w tej chwili przechodzą oni okres pełnej reorganizacji, wpływy przeszłości nie są jeszcze całkowicie wyeliminowane, nie ruszony jest jeszcze masowy sport wsi. Natomiast wśród nazwisk znanych zawodników widzimy wielu robotników fabrycznych, przewodników pracy.

— Czy drużyna nasza zwiedziła jakieś zakłady pracy?

— Mielśmy czas wypelniony licznymi imprezami w różnych miejscowościach, ale oczywiście zwiedziliśmy i ośrodki fabryczne. Silne wrażenie wywarła na naszych zawodnikach wyłeczka do wytwórni motorów Diesla w Magdeburgu. Spośród ogromnej obsługi fabryki — większość uprawia zawodniczo sport.

— Czy kontakt z innymi drużynami był żywy i dał rezultaty?

— Piłkarze radziecy Uszakow i Mieszkow bardzo interesowali się naszą ekipą. Ich uwagi i spostrzeżenia były liczne i cenne. To samo obserwowaliśmy u gimnastyczek. Radzieckie zawodniczki zaprzyjaźniły się z naszymi i udzielały im różnych wskazówek.

— Co w tej chwili najbardziej interesuje Niemców, co jest najbardziej widoczne dla przybysza z Polski?

— Nie tylko z Polski, dla każdego widoczna jest masowa, manifestacyjna walka o Pokój, pod znakiem którego odbywał się Zlot. Gdy przybyliśmy do Berlina, kończyła się właśnie akcja podpisów pod Apelem. 98 procent już się podpisało.

— Organizacja zawodów, jak zwykle, sprawna?

Tak — śmieje się sekretarz Kosman — organizacja jak przed wojną. To chyba jedyna rzecz stara (prócz miasta), którą dostrzegłem. W Niemieckiej Republice de mokratycznej rośnie nowe życie.

E. Tr.

Związkowiec Kraków
remisuje
w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 4.6. (tel. wł.). Związkowiec Kraków — Skra Częstochowa 1:1 (0:0). Gra prowadzona w słabym tempie i na słabym poziomie. Prowadzenie dla Garbani zdobył w 66 minucie Nowak, wyrównał w 69 minucie Zelfryd. Sędzia Michalczyk stronił z gry dla miejscowych. Widzów 3 tys.

Sportowcy Olsztyńska
manifestują
na rzecz Pokoju

OLSZTYN. — W dniu 3 bm. odbył się w Olsztynie manifestacyjny wiec sportowców olsztyńskich na rzecz Pokoju. W manifestacji wzięli udział sportowcy wszystkich zrzeszeń sportowych z terenu woj. olsztyńskiego.

Manifestacja rozpoczęła się przemarszem sportowców ze Stadionu Leśnego na plac im. Gen. Świerczewskiego, gdzie odbył się wiec. Przemówienia wygłosili: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — gen. Moczarski i przewodniczący WKKF — Koziołowski.

Sportowcy olsztyńscy złożyli deklarację, w której zobowiązują się walczyć o utrwalenie Pokoju przez wydatniejszą pracę w zakładach pracy oraz przez lepszą postawę na stadionach i boiskach.

Siatkarze AZS
mistrzami stolicy
w trójkach

2 czerwca zakończyły się trójkowe mistrzostwa Warszawy w piłce siatkowej, zorganizowane przez AZS na własnych boiskach w Parku Paderewskiego. W rozgrywkach brało udział 16 trójek męskich i 13 żeńskich: AZS-u, Spójni Marymont, Spójnia Praga, Kolejarz z Pruszkowa, AWF i Kolejarka W-wa.

Ostatecznie mistrzostwo w konkurencji żeńskiej zdobyła trójka AZS i w składzie: Gruszczyńska, Proguńska i Szczawińska, wygrywając w finałowym spotkaniu ze Spójnią Marymont i (Wojewódzka, English, Rogowska, rez. Dziak) 2:1 (5:15, 15:11, 15:12) dzięki doskonałej grze Gruszczyńskiej.

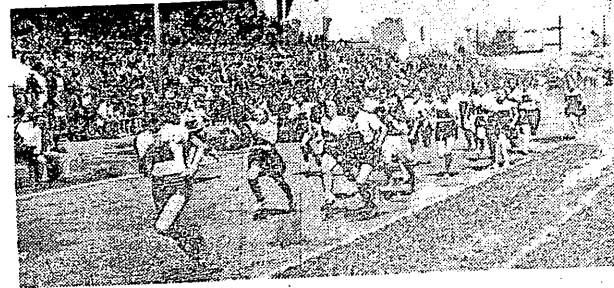
Trzecie miejsce zajęli juniorki Spójni Praga, zdobywając uprzednio tytuł mistrza Warszawy juniorek w składzie: Łazarska, Orzelek i Kossowska.

W trójkach męskich mistrzostwo zdobył lekko zespół AZS i w składzie: Biłkowski, Busz, Woźniczka, bez straty seta. Poza konkursem drugie miejsce zajęła trójka AWF z Piotrowskim i Lenko Bielsko na czele. Oficjalnym wicemistrzem został AZS II (Grodzki, Leszkiewicz, Skierczyński, rez. Chładowski) przed b. dobrze zapowiadającymi się młodzikami Spójni — Marymont IV.

PORAZKA SIATKAREK SPÓJNI MARYMONT

W spotkaniach o mistrzostwo Warszawy kl. A w siatkówce drużyn kobiecych sensacją była porażka Spójni Marymont z AZS W-wa 1:2 (15:7, 13:15, 11:15). Porażkę wygrała: AZS AWF — Związkowiec 2:0 (w. o.), Spójnia Praga — Kolejarka W-wa 2:1, Spójnia Mar. — AZS AWF 2:0, Spójnia Praga — Związkowiec 2:0 i AZS W-wa — Kolejarka W-wa 2:0.

Mistrz Polski w biegu maratońskim Stanisław Głuszczyński kończy zwycięsko Bieg Narodowy w grupie zawodników ponad 40 lat. W tył widać dawnego reprezentanta Polski Duplickiego.



Kobza Bożena zwyciężyła w grupie najmłodszych, demonstrując wspaniały styl i ogromne możliwości. Niestety, mierza poświęcić się pływaniu i piłce ręcznej.



Co bardziej podziwiać — pewną inwencję Grositsa czy tysiące widzów, przybyłych na mecz Polska — Węgry. Zdjęcie wykazuje doskonałą klasę bramkarza Węgrów i konieczność budowy w stolicy stadionu na co najmniej 80.000 widzów.

190 dzieci na rowerkach i hulajnogach w wyścigu „Przeglądu“

W YSCIG „kolarski“ dla dzieci, zorganizowany przez naszą redakcję przy współpracy Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego — przeszedł najmilsze nasze marzenia. Na starcie w Parku Paderewskiego stanęło 190 dzieci, w tym 15 dziewczyn. Rekord zgłoszeń pobili rowery trzykolorowe w kategorii chłopców do lat sześciu, gdzie zgłosiło się aż 55 młodocianych uczestników.

PO SZCZEGÓLNE wyścigi odbyły się w kategoriach: hulajnóg, rowerów dwu- i trzykolorowych. Nie zgłosiła się ani jedna dziewczyna. Rowery dwukolorowe dopuszczano do startu na wyraźną prośbę rodziców. Dwóch ojców przywołało swe pociechy aż z Elbląga. W kategorii tej długość trasy wynosiła 100 m, w pozostałych — 50 m. Komisja sędziowska wyodrębniła w kategorii dwukolorów dwa rowery, które zaopatrzone były w karoserię imitującą... samochód. Ogumienie tych pojazdów było doprawdy imponujące.

PRZĘT uczestników był bardzo różnorodny. Obok „wytwornych“, pomalowanych hulajnóg, startowały zwykłe, proste. Niektóre trzykolorowe miały pełne gumy, inne zaś — detki. Jeden z ojców prosił sędziów, aby wstrzymali start, gdyż musi dopomóc powietrze w rowerze swego syna.

PRZY stoliku sędziowskim „stoi“ długą kolejką ze zgłoszeniami. Rodzice przychodzą tu ze swoimi pociechami, które troskliwie opiekują się miniaturowym sprzętem. Naczelny redaktor „Szpilek“, Eryk Lipiński zgłasza: trzykolorowa, wiek 3 i pół roku... kobieta.

W RESZCIE pierwszy wyścig: 4-letni Andrzejek Słowiński na hulajnodze bije na głowę swych konkurentów, a na zapytanie kto go tak pięknie wytrenował, odpowiada nie bez dumy: — Sam trenowałem.

MAMUSIA Andrzejka Rojka tuż przed startem daje mu wodę z butelki, a ktoś dowcipny zauważył, że uszkiełko... narkotyki są niedozwolone.

Jedną Sadowy zaopatrzył się w czapkę kolarską. Słuszenie, bo słońce graży i na „trasie“ może przepalić główkę.

Pierwszy wypadek na trasie! 7-letni Jas Skonecki, syn naszego tenisisty Władysława prowadząc wyścig — przewrócił się. Ambitny chłopiec szybko zerwał się z miejsca, wsiadł na rower i pojechał dalej, ale już go ubiegli.

6-letni Piotr Sokołowski w kategorii hulajnóg zwyciężył w swej serii zdecydowanie 8 rywali. Ojciec jego opowiadał, że Piotr trenował się po... mieszkaniu, a przypuszczając, że trasa będzie miała wyraźny — jeździł dużo dookoła... stołu. W przed dzień wyścigu chłopiec prosił tatusia, aby „wyszykował mu maszynę“.

DZIEWCZYNNI na trzykolorówkach w kategorii do 4 lat wystąpiły strojem, bo każda z nich miała barwną wstążeczkę na główce. Elżunia Guca w ostatniej chwili zrezygnowała ze startu i... rozplakała się; wycofała się z wyścigu, chociaż matka zapewniała ją, że będzie cały czas... biegła obok niej.

TOLARZ Antoni Tabor przyprowadził dwoje dzieci. 4-letnia Zosia wygrała w kategorii trzykolorów, a 3-letni Andrzejek zajął drugie miejsce.

Zgłoszcie się po nagrody

Wszyscy uczestnicy wyścigu otrzymują dyplomy. Nie wszystkie jednak dzieci odebrały dyplomy w Parku Paderewskiego, podobnie, jak nie wszystkie odebrały nagrody, które komisja sędziowska przyznała za I, II i III miejsce.

Po dyplomy można się zgłaszać do sekretariatu „Przeglądu Sportowego“ — Mokotowska 3, III piętro w dni powszednie w godz. 11 — 13.

Lista dzieci, które nie odebrały nagród za miejsca od I — III: Darek Bieduga, Maciuś Zdzisławski, Grześ Głowacki, Januszek Kolać, Kisiel, Jola Jagiello, Mareczek Mielczar, Stas Rasowski, Grześ Lewicki, Mareczek Kunda, Mirek Kłodziejski, Maciuś Golebiowski, Tadek Brojek, Edzio Zalewski, Sławek Kaliszek, Władzio Orłowski.

se również na rowerku trzykolorowym. Korpulentny tata dobrze zgrał się, bowiem towarzyszył biegiem swoim dzieciom od startu do mety, żywo je dopingując.

Jolanta Jagiello miała „pecha“, bo spadł jej łańcuch. Dzielną dziewczynka kończyła wyścig piechotą, choć bardzo przeszkadzała jej trzykolorowa, ciągle skrepiąc w bok.

3-letni Lucio Gruszecki rozplakał się tuż przed startem, a uspokoił się dopiero wówczas, gdy sędzia Bober... zajął mu numer startowy.

Januszek Korczak ma dopiero dwa lata i trzy miesiące. Przed startem jest bardzo zdenerwowany i ma łezki w oczkach z emocji; wstrzymuje jednak płacz i za chwilę startuje, choć bez powodzenia.

Ojciec 3 i pół letniego Zdzisia Kosińskiego szepcze na uszko swemu synkowi, który stoi już na linii startowej: „Uważaj, jak ten pan macha chorągiewką, natychmiast jedź!“

Jakaś mamusia dba o wygląd swego synka i jeszcze na chwilę przed startem czesze mu troskliwie włoski.

Andrzejek Mikulski ma jakiś dziwny pojazd. Wygrał zdecydowanie, ale zaraz na mecie obiegł go młodociany konkurent z wymówką, że jego rower ma właściwie aż... cztery koła: dwa duże i dwa małe przy tylnym kole.

Wojtuś Plewako jest pierwszym na mecie. 6-letni bradac jeszcze nie ochłonął z wrażeń, kiedy podchodzi doń mamusia i wyściskując rękę, mówi: „Synu, wimszuj ci zwycięstwa!“

Wojtuś udziała pierwszego w życiu wywiadu: — Jednemu z chłopców spadł łańcuch i wszyscy zatrzymali się. Nie myślałem, że będę pierwszy...

Tadek Janeczka ma fatalny rower. Kierownik owinięty drutem i przekrzywione siodełko, wskutek czego „pojazd“ ciągle skrepa na boki. Chłopiec „mjechał“ ledwie z 10 metrów, kiedy jego konkurenci byli już na mecie.

4-letni Andrzejek dostał na mecie od swej mamusi w nagrodę gorącego całusa i tabliczkę czekolady. Wygrał z dużą przewagą i opowiada, że od tygodnia trenował na asfalcie ulicy Ciepłej.

Ambitny Marek Kłusowski, startujący na dwukolorze w grupie do lat 6 — rozplakał się na mecie, bo przyjechał przedostatni.

7-letnia Elżunia Ciołkiewicz zdobyła się na wielką odwagę: jako jedyna „kobieta“ startowała razem z

chłopcami na rowerze dwukolorowym. Zaraz za startem spadł jej łańcuch. Elżunia była na mecie ostatnia i mała ledwie ułuliła ją z placu.

Kazio Włodarczyk, syn znanego kolarza triumfował w kategorii „dużych“ rowerów dwukolorowych.

OMIJA sędziowska WOZKOŁ. z prez. Boberem, na czele miała „gorący“ dzień. Na tym miejscu skłamały jej serdeczne podziękowanie za współpracę. Koledzy z WOZKOŁ. na czele z prezesem Boberem, Krystyną Żymirską i Wład. Łodzińskim mieli roboty po uszy. Na mecie rolę chronometrażysty pełnił sam prezes PZKOŁ. Golebiowski, przy współudziale znanego przed wojną kolarza, Wasilewskiego.

Z. WEISS

WYNIKI ROWERÓW TRZYKOLOROWYCH

Dziewczynki do lat 4: 1. Zosia Tabor; 2. Ewunia Jedynowska; 3. Danusia Galecka. Dziewczynki do lat 6: 1. Grażyna Pastwa; 2. Anusia Minhelmer; 3. Jola Jagiello.

Chłopcy do lat 4: I seria: 1. Mareczek Kunda; 2. Andrzejek Tabor; 3. Andrzejek Różycki. II seria: 1. Andrzejek Mikulski; 2. Mireczek Kłodziejski; 3. Stasio Rasowski. III seria: 1. Maciejek Golebiowski; 2. Zenonek Kurowski; 3. Andrzejek Kowalczyk.

Chłopcy do lat 6: I seria — 1. Wojtuś Plewako; 2. Leszek Szurpa; 3. Andrzejek Kisiel; II seria — 1. Andrzejek Dzięcioł; 2. Jureczek Baluski; 3. Wojtuś Dili; III seria — 1. Mareczek Mozdzonek; 2. Tadek Majewski; 3. Andrzejek Brojek; IV seria — 1. Mareczek Wolff; 2. Krzys Pastwa; 3. Januszek Kolać; V seria — 1. Edzio Zalewski; 2. Sławek Gocłowski; 3. Mareczek Mielczar.

Chłopcy do lat 8: 1. Władzio Orłowski; 2. Mareczek Kajdy.

ROWERÓW DWUKOLOROWYCH

Chłopcy do lat 4: 1. Andrzejek Baciński; 2. Robert Świerczyński; 3. Andrzejek Martasiewicz.

Chłopcy do lat 6: 1. Adaś Górecki; 2. Głoniś Płazek; 3. Grzes Głowacki.

Chłopcy do lat 8 — I seria: 1. Andrzejek Sowa; 2. Maciuś Zdzisławski; 3. Mareczek...

Faworyci zwyciężają w Turnieju Miast

Po niedzielnych spotkaniach mamy już siedem drużyn, które spotkają się w ćwierćfinale Jubileuszowego Turnieju Miast PZPN, ósma zostanie wyeliminowana.

Koniec legendy

PRAJA sportowa zachodnio-europejska systematycznie podkłada, iż rekord w rzucie młotem Węgry Nemeša nie jest najlepszym wynikiem na świecie i że Irlandczyk dr O'Callaghan osiągnął swego czasu 60,57. W tej sprawie ogłosił list otwarty specjalista od lekkiej atletyki Szwajcar Fulvio Regli, który twierdzi, iż posiada niezbitą dowody, że wiadomość o znakomitym wyniku Irlandczyka jest tylko legendą i największą koczującą dziennikarską. Szwajcar stwierdza, że rekordowym rzutem Irlandczyka był wyczyn 59,56.

Zobaczmy ich na IV Igrzyskach

WARSZAWA

Zareba Ryszarda — córka robotnika. Uczennica III kl. Państw. Lic. Adm. Han dlowego przy ul. Brzeskiej 9.

Kula Ryszard — pochodzenie robotnika. Ojciec szofer MKZ. Uczeń Pań. Lic. Telekomunikacyjnego II st. Wyniki w nauce dobre. Wszedł do finału.

TORUŃ

Górczyk Andrzej — lat 20, pochodzenie robotnicze. Ojciec elektromonter, członek PZPR. Uczeń jest członkiem ZMP i Szkolnego Koła Sportowego. Wyniki w nauce dobre. Uczeń I kl. Lic. Cukr. Toruń.

Napierski Henryk — ojciec robotnika Państw. Przetwórnicy Miesnej Grudziądz, członek PZPR. Uczeń II kl. Lic. Mechn. członek SKS. Wyniki w nauce dobre.

Bartkowiak Aleksandra — pochodzenie robotnicze. Ojciec nie żyje. Uczennica

ca I kl. Lic. Adm. Toruń. Należy do SKS. Wyniki w nauce dostateczne.

Jankowska Elżbieta — ojciec murarz, członek PZPR. Uczennica, lat 16, II kl. Lic. Odzież. Grudziądz. Członek ZMP i SKS. Postępy w nauce dobre.

Kowalska Krystyna — pochodzenie robotnicze. Lat 18, II Lic. Adm. Toruń. Członek ZMP i klubu sportowego „Pomorzanie“.

Ważniejszy zwycięzca Igrzysk, Lic. Przemysłu Węglowego w Zabrzu, pragnąc utrzymać przewodnictwo w sporcie od początku roku szkolnego przygotowywał się do tegorocznych zawodów.

Prace zaczęli od podstaw: od budowy boiska i urządzeń sportowych, które wspólnym wysiłkiem wszystkich klas odbudowali. Aktywności tej szkoły mają nadzieję, że i w tym roku osiągną dobre wyniki.

czek Wachowicz; II seria — 1. Tadek Rojek; 2. Bożydarek Wojciechowski; 3. Władzio Woźniak. Rowery duże: 1. Kazio Włodarczyk; 2. Andrzejek Włodarczyk; 3. Maciuś Rosiński.

HULAJNOGI

Chłopcy do 4 lat: 1. Andrzejek Słowiński; 2. Andrzejek Owsiński; 3. Darek Bieduga.

Chłopcy do lat 6: 1. Piotr Sokołowski; 2. Sławek Kaliszek; 3. Maciuś Zdzisławski.

Chłopcy do lat 8: 1. Grzes Lewicki; 2. Hubert Waniura; 3. Jureczek Kochanowski.

Dobrze spisała się młodzież na mistrzostwach szermierczych

WROCŁAW, 4.6. W Hali Ludowej odbyły się główne Szermiercze Mistrzostwa Polskie.

Mistrzostwa męskie w florecie zgromadziły 36 zawodników. Walki stały na dobrym poziomie, przy czym dominowali młodzi zawodnicy, którzy zajęli dobre miejsca.

Mistrzostwo zdobył Czajkowski, który przegrał jedynie z młodym Pawłowskim z Warszawy, 2 Rydz (Kat.), 3 Przedeździecki (Kr.), 4 Twardokęs (Kat.), 5 Sobik (Kat.), 6 Soltan (Kr.).

We florecie kobiet mistrzostwo zdobyła drużyna Ogniwa (W-wa), która w decydującym meczu pokonała Stal (Kat.) 8:1.

W szpadzie i florecie pań dobrze wypadli zawodniczki wrocławskie trenowane przez fchmistrza Kulęćkę. W finale klasy I floretu klasyfikacja przedstawia się następująco: 1 Skupieńówna (Kat.), 2 Soltanów (Kr.), 3 Markowska - Kwietniewska, 4 Strzempkówna (Kat.), 5 Wicczorkówna (Radlin), 6 Nawrocka (W-wa).

dopiero wyłoniona ze spotkania Poznań — Gdańsk, gdyż mecz Gdańsk — Szczecin (2:1) został obecnie wywrócony na skutek reklamacji Szczecina.

Jak dotąd zwyciężają faworyci, jedyną niespodzianką jest wysoka wygrana Tarnowa.

KATOWICE, 4. 6. (Tel. wł.) Sosnowiec — Katowice 2:3 (2:0). Po przerwie w drużynie Katowic wstąpił duch, akcje się udawały. Bramki zdobyli: Kręzel 2, Koczur 1. Dla Sosnowca Słota 2.

KATOWICE, 4. 6. (Tel. wł.) Cieszyń — Bytom 1:9 (0:4). Zdecydowana przewaga Bytomia, skład którego oparto na zawodnikach Górnik i Ogniwa Polonii. Gra żywa i miła dla oka. Bramki zdobyli dla Bytomia: Krasówka 3, Renk 2, Kubiczek 2, Biskupski i Kubaczek po jednej.

KRAKÓW, 4.6. (Tel. wł.) Tarnów — Przemysł 7:1 (3:0). W meczu o puchar miast drużyna tarnowska odniosła wysokie i zupełnie zasłużone zwycięstwo. ŁÓDŹ, 4.6. (Tel. wł.) Łódź — Toruń 3:1 (2:1). Bramki dla Łodzi zdobyli: Hogendorf — 2 i Urban — 1. Dla Torunia — samobójcza (Urban).

Sędziował Haselbusz (Warszawa). Wzdów 3.000.

GDANSK, 4.6. (Tel. wł.) — Tym razem Gdańsk w sposób przekonujący podkreślił swą wyższość nad przeciwnikiem, wygrywając 6:0 (1:0). Pierwsza bramka padła już w 8 minucie z przebiju Rogacza. Drużyna Szczecina kondycyjnie nie wytrzymała spotkania i w drugiej połowie nie mogła nadążyć za szybką grą gdańszczan.

Wabrzych — Opole 4:1 (3:0); Olsztyn — Warszawa 1:5 (1:3); Lublin — Kielce 2:1 (1:0);

REKORD ŚWIATA LEKKOATLETYK ZSRR ZATWIERDZONY

Do Moskwy nadeszło pismo z Międzynarodowego Związku Lekkoatlet. (IAAF), zatwierdzające, jako rekord światowy, wynik zawodniczek radzieckich: Wasiljewy, Żilkowej i Dmitruk w sztafecie 3 x 800 m — 6:53,8.

Ogniwo — FSGT 11:5 Mondino najlepszy na ringu

KRAKÓW, 3. 6. (Tel. wł.) Ogniwo — FSGT 11:5. Wyniki: Treille zremisował z Manelskim, Thibert przegrał z Leją, Capelle zremisował z Pasławskim, Mondino wygrał z Kaczmarem, Danglot przegrał z Dańcem, Michel przegrał z Rapaczem, Grenier uległ Gionce, Canova zremisował z Pietrzykowskim.

Świetny technik Mondino, mądry taktyk Canova, szybki i demonstrujący wspaniałą gardę Thibert dostarczyli widzom dużo emocji. Z drugiej strony walczący z wielką ambicją, popartą dobrym przygotowaniem

niem technicznym i kondycyjnym: Gionka, Rapacz i Leja pokazali dobry boks. Pewien zawód sprawił Treille, który nie potrafił rozwinąć walki z Manelskim i z trudem wywalczył remis. „Publiczność“ chciała oglądać zwycięstwo Pasławskiego i demonstrowała przeciw orzeczeniu sędziów; było ono jednak sprawiedliwe, zważywszy, że Capelle znajdował się ciągle w natarciu, trafiał często, a zbyt krótka końcówka Pasławskiego nie mogła nadrobić strat punktowych w poprzednich rundach.

Pobyt pięściarzy francuskich w Krakowie stał się manifestacją serdecznej przyjaźni obu narodów, mającej wspólny cel: walkę o Pokój. Przed zawodami apel udziału wszystkich sportowców w walce o Pokój odczytali: Treille i Rapacz. Rezolucja ta przyjęta była przez widzów z niesłychanym aplauzem, podobnie jak przemówienia przedstawicieli ZS Ogniwo dyr. Mrugacza, reprezentanta CRZZ Kozuba i kierownika drużyny francuskiej.

Spójnia Gdańsk zwycięża koszykarzy FSGT

SOPOT, 3.6. (Tel. wł.) — Na kortach Ogniwa, rozegrany został mecz koszykówki między reprezentacją FSGT i gdańską Spójnią. Spotkanie po wyrównanej i emocjonującej grze zakończył się zwycięstwem Spójni 38:35 (11:17).

W pierwszej połowie meczu inicjatywę należało do koszykarzy frantuskich, Polacy natomiast strzelali niecelnie. Po przerwie — Spójnia — wzmacnia tempo, a strzały Lełonekiewicza i braci Markowskich przyniosły prowadzenie, którego Polacy nie oddają już do końca.

Punkty zdobyli: dla FSGT — Goglia — 10, Montclair — 8, Marconin — 5, Talbot — 6, Ducher — 3, Van Den Hove — 2 i Bobbi — 1. Dla Spójni — Lełonekiewicz — 1, Wężyk — 8, Markowski I — 6, Markowski II — 4, oraz Pawlak, Mokwiński i Wojtowicz po 3.

Z Polaków wyróżniali się bracia Markowsky, Lełonekiewicz, Wężyk i Mokwiński. Stabiej jak zwykle zagral Pawlak i Wojtowicz. W drużynie FSGT najlepszymi byli: Goglia i Montclair.

Program Igrzysk Szkół Zawodowych

W ramach IV Igrzysk (9 — 10 — 11 bm.) odbędą się następujące konkurencje: GRUPO CHŁOPCÓW

lekkoatletyka: 100 m, 4x100 m, sztafeta olimpijska, wznoszenie dyska, kula; pływanie: 100 m klas., 100 m dow., 5x50 dow. — 5x100 zm.; gry: siatkówka, koszykówka, piłka nożna;

boks: wagi — papierowa, musza, kogucia, piórkowa, lekka, półciężka, średnia; przysp. wojskowe: walka bagnietem, pięciobój junacki (w dal, rzut granatem, 1000 m, na przesł., prz. przeszkod).

GRUPA DZIEWCZĄT

lekkoatletyka: 60 m, 4x75 m, wznoszenie dyska, 50 m klas., 50 m dow., 5x50 dow., 5x50 zm.; gry: siatkówka, szczypleniaki; przysp. wojskowe: wielobój junacki (500 m na przesł., w dal, rzut piłką palantową, marsz 5 km).

Wszystkie konkurencje przeprowadza się według zwyczajowych przepisów sportowych PZLA, PZP, PZISS, PZPN i PZB. Konkurencje przysposobienia wojskowego według przepisów P. Zw. Sterm. I instrukcji po SP.

W indywidualnych konkurencjach startuje po 2 zawodników z każdej Drużyny Ogrzewowej Szkolenia Zawodowego (określenie w grupach dziewcząt i chłopców oraz po 1 drużynie do wielobójki junackiej i walki bagnietem).

W grach bierz udział po 2 drużyny zwycięzkie i międzyokreślone (półfinalistów) eliminacji.

Na Igrzyskach Centralnych będą punktowane 8 zespołów w grach, sztafecach, wielobójki junackiej i walce bagnietem.

W konkurencjach indywidualnych (lekkoatletyka, pływanie), punktowane będą 15 miejsc chłopców i 14 dziewcząt; w boksie po 8 zawodników w każdej wadze.

Suma punktów zdobytych przez zespół Drużyny Ogrzewowej Szkolenia Zawodowego decyduje o jego miejscu.

Zwycięstwo odniesie ten okręg, który uzyska najwięcej punktów zdobytych przez cba zespoły (dziewcząt i chłopców).

Pismo sportowe ZMP. Radogaja Komitet

Nakładem Spółdzielni

Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik“

Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5

Tel.: 8.78-05, 8.78-01, 8.82-51

Administracja:

Warszawa, ul. Włocławska 12.

Pronumerała miesięczna wynosi zł 100 — kwartałna — zł 500.

Pronumerała przyjmują P. P. K. „Ruch“ — Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16,

na Konto P. K. O. Nr 1-8005

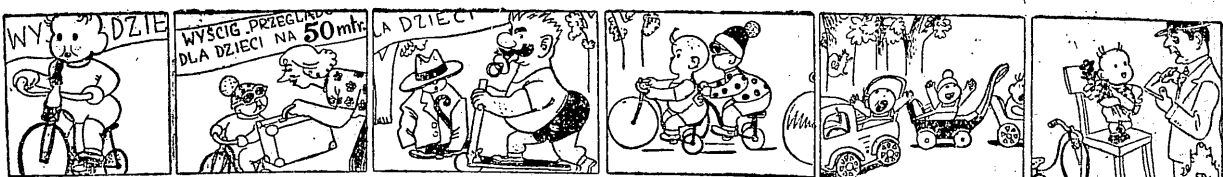
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odroczone przekazy.

Cena ogłoszeń: 50 mm x 11 mm — 120 zł.

Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa

Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2“

B-110687



Pomysłowy Zdzisio — A masz tu, Wojtusiu, — Tatusiu, a waszy? — Jedzenia na drogę... — poznają się... — Na trasie... — Szkoła Jasiuś, że nie ma Bronka Kłobinińskiego, — byliby silniejszą konkurencją — PUBLICZNOŚĆ na trasie — szalała z emocji — Jak obywatel doszedł do takich sukcesów? — LEGALNY TYŁB ZW. CIA!

Rys. J. Zebrowski

Biegi Narodowe w całym kraju

Najlepsze czasy { 1.000 m — Werbliński 2:33,2
500 m — Piwowarówna 1:22,4

Każde wasze zwycięstwo, to wspaniały krok naprzód w upowszechnieniu i rozwoju kultury fizycznej polskich mas pracujących, to podniesienie zdrowia, wytrzymałości, siły, zręczności bojowej i odwagi naszej młodzieży.

Każde wasze zwycięstwo sportowe, to sukces w wychowaniu nowego człowieka, śmiałego, szczerzego, oddanego Ludowej Ojczyźnie, obywatela miłującego wolność, sprawiedliwość społeczną i pokój.

Słów sekretarza Wojewódzkiego Komitetu K. F. mjr. Gedgowda z uwagą słuchało ponad 700 biegaczy i biegaczek, zgromadzonych na stadionie W. P. przed startem do wojewódzkiego Biegu Narodowego. Po witanii zawodników przez mjr. Gedgowda, posiadacza najlepszego czasu z biegów powiatowych, uczennica warszawskiego gimnazjum Ania Skrzetuska w towarzystwie przewodnika pracy, znanego racjonalizatora Slesickiego oraz Rudenki, wciągnęła na maszt flagę. Następnie odbyła się defilada zawodników 22 powiatów. 700 biegaczy, biegaczek, reprezentujących najdalsze nawet osie dla województwa warszawskiego, entuzjastycznie witali licznie zgromadzeni na trybunach widzowie.

Wszystkie biegi były bardzo emocjonujące i mimo, że było ich bardzo dużo, nikt na trybunach nie czuł zmęczenia. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Odkrywano nowe talenty, podziwiano ambicję, jakiej często nie widzi się u zawodników rutynowanych. Do tego organizacja była na pierwszorzędym poziomie (szwankowały trochę megafony, ale to nie wina organizatorów). W sumie widowisko na wysokim poziomie. Jeszcze jeden sukces Biegu Narodowego!

PIERWSZA — JEDYNKA

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że młodzież walczy od pierwszej chwili w niewiarygodnym wprost tempie. Tak było i tym razem. Prawie we wszystkich seriach zaczynało w tempie poniżej 15 sekund na 100 m. Później z utrzymaniem tego tempa było gorzej. Tylko nieliczni liderzy z pierwszych 100 m mogli pochwalić się dojściem do mety na 1 miejscu. Jedną z takich bohaterów była Bożena Kobza, startująca w pierwszej serii.

Smukła, młoda blondyneczka z długim warkoczkiem zaraz po starcie zdobyła sobie przewagę. Biegła wspaniałym, długim krokiem, wzbudając podziw u fachowców.

— Cudowny materiał na biegaczkę — słychać z wielu stron.

— Bożenka, Bożenka! — dopingują koleżanki i koledzy gimnazjalni, chcąc szybszego tempa. Bożenka biegnie jednak spokojnie i z uśmiechem przerywa taśmę.

— Dawno pani biega?

— Ja nie lubię biegać. Tak od czasu do czasu. Wolę inne sporty, pływanie, piłkę ręczną — rzuca urywami zdania i odchodzi.

— Jeśli w pływaniu czy piłce ręcznej ma takie same możliwości, to w porządku — myślę. Jeśli nie, to szkoda, że Bożenka nie chce biegać.

NAJMLĘDSZA ZWYCIĘZCZYNI

Największe brawo zebrała matka za wodniczka z Sochaczewa, Jadwiga Zaleska. Rozegrała ona w swej grupie bieg taktycznie wspaniale i odniosła zdecydowane zwycięstwo nad przewyższającymi ją o dwie głowy (dosłownie) rywalkami.

— To córka instruktora sportowego, nie dziwne, że taka mądra — chwalił ją chodakowanie.

— Ile koleżanka ma lat, czy dawno biega?

— Biegałam już w zeszłym roku. 17 czerwca skończy 15 lat.

NAJLEPSZE CZASY

Najlepsze czasy wśród kobiet osiągnęły Skrzetuska i Gallus. Obie biegiły bardzo ładnym stylem i bardzo mądrze. Kończyły bieg bez zmęczenia. Gdy siostry Czerwonego Krzyża, pieczołowicie opiekujące się zawodniczkami, chciały im dać coś ożywczego, odmówiły kategorycznie.

— Mnie nic nie potrzeba — powie dziewczyna Skrzetuska.

— Mogę jeszcze raz biec — mówiła Gallus.

DAWAJCIE BILET NA MECZ

W pierwszej serii chłopów najlepszym biegaczem okazał się Hopper. Walczył on zaciekle o utrzymanie pierwszej pozycji nie tylko dlatego, że pasjonują go biegi, ale... szło także o mecz Polska — Węgry.

— No dajcie ten bilet — mówił uradowany do kolegów — zaraz po zwycięstwie.

Hopper startuje w Biegach Narodowych drugi rok. W ub. roku zwyciężył w biegu powiatowym, ale z powodu choroby nie brał udziału w biegu wojewódzkim. Będzie biegał.

SERIA SIEDLEC

Nieźle spisywali się uczniowie Lipskiego, który uwijał się między swymi „rodakami”. Trzy serie biegów wygrywali siedleczanie w sposób zdecydowany. Makaruk, Ławeczki i Budrecki mogli w przyszłości bardzo dobrze biegać. Szczególnie Makaruk, mający bardzo dobre warunki wewnętrzne.

W grupie najmłodszych należy wyróżnić jeszcze najlepszego zawodnika LZS, Kosińskiego. Biegi na bosaka, a mimo to uzyskał dobry czas 2:52,0.

Wśród mężczyzn w wieku 19 — 29 lat widzieliśmy wielu biegaczy, mogących przy usilnej pracy dojść do wyników. Niektórzy już dziś reprezentują dobry poziom. Najlepszy czas osiągnął Jerzak, który już dziś może być konkurentem i to bardzo poważnym, dla czołowych zawodników w Polsce.

Na zakończenie biegali seniorzy. Aktualny mistrz Polski w maratonie Stanisław Głuszczyk wygrał serię przed reprezentantem Polski z roku 1937, 47-letnim Duplicem z Chodakowa i popularnym „Kuba” prof. Cieszkowskim, który przed parą laty obchodził jubileusz 30-lecia czynnego uprawiania sportu.

KOBIECY — 500 M

15 — 16 lat: 1. Kobza Bożena, W-wa — 1:28,0; 2. Kurmanowska (Milanówek) — 1:28,2; 3. Nocko, Ostrołęka — 1:28,3.
17 — 18 lat: 1. Skrzetuska Anna, W-wa — 1:26,0; 2. Zarzycka Irena, W-wa — 1:27,8; 3. Jedrasik Barbara, W-wa — 1:28,0.
19 — 25 lat: 1. Gallus Stefania, W-wa — 1:26,9; 2. Sikora Zofia, CWKS — 1:27,4; 3. Pawlak, Miawa — 1:32,1.
25 — 32 lat: 1. Chomonska — 1:46,1; ponad 32 lata: 1. Dymowska — 1:43,8.

MĘŻCZYZNI — 1000 M

15 — 16 lat: 1. Witulski, W-wa — 2:45,8; 2. Hopper, W-wa — 2:47,1; 3. Krycko, Garwolin — 2:48,6.
17 — 18 lat: 1. Makaruk, Siedlce — 2:44,7; 2. Kornacki, Sochaczew — 2:47,4; 3. Górczyński, Radzymin — 2:50,0.
19 — 25 lat: 1. Jerzak, W-wa — 2:43,2; 2. Orłowski, W-wa — 2:44,0; 3. Zygmunt, Działdowo — 2:44,2.
30 — 39 lat: 1. Machciewicz, W-wa — 2:58,7; 2. Czurnor, W-wa pow. — 3:05,2; 3. Oltarzewski, W-wa — 3:13,7.
ponad 40 lat: 1. Głuszczyk, W-wa — 3:02,0; 2. Duplici, Sochaczew — 3:06,6; 3. Ciszewski, W-wa — 3:12,8.

57-LETNIA ROBOTNICA BIEGA W SZCZECINIE

SZCZECIN, 4.6. (Tel. wł.) — W wojewódzkich Biegach Narodowych w Szczecinie wzięli udział reprezentanci wszystkich powiatów w ilości: 272 mężczyzn i 202 kobiet.

Na uwagę zasługują słowa uczestniczki biegu w grupie kobiet w kategorii wieku ponad 32 lata, Marii Pawłowicz — 57-letniej robotnicy (fabryki mebli w Słupsku).

Wychowałam się w Leningradzie, gdzie poznałam dobrze ustrój socjalistyczny i organizację sportu. Dlatego przez swoje starty chcę zachęcić młodzież w kołach sportowych przy zakładach pracy, ożywić wychowanie fizyczne i sport w Polsce ruszyć z miejsca i osiągnąć poziom sportu w ZSRR. Jedynie uprawianie sportu pozwoliło mi, że w moim wieku mogę jeszcze uczestniczyć w Biegach Narodowych.

W kategorii kobiet najlepszy wynik osiągnęła Kulka ze Złotowa — 1:26,2, która startowała w kategorii od 15 — 16 lat. W kategorii ponad 32 lata zwycięstwo osiągnęła 45-letnia członkini LZS powiatu Kamieńskiego — Ciesiewicz, która osiągnęła dobry czas — 1:33,8. Ciesiewicz jest matką 6-cioorga dzieci. W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

W kategorii mężczyzn (19 — 29 l.) najlepszy

lepszy czas uzyskał Leśniak z kołobrzegskiego Kolejarza.

W POZNANIU WSZYSTCY OSIĄGNIĘLI MINIMUM

POZNAN, 4.6. (Tel. wł.) — Wojewódzkie Biegi Narodowe zgromadziły 487 startujących w tym 35 kobiet. Wszyscy zawodnicy wykazali dobre przygotowanie i ukończyli swoje biegi w czasach poniżej wymaganego minimum.

Bardzo dobrze spisali się zawodnicy z powiatu, którzy w większości znaleźli się na pierwszych miejscach. Doskonale pobiegła przede wszystkim Żakowska z Gorzowa, która wykazała walec dobry styl.

W grupie zawodników liczących lat 15 — 16 zwyciężył Wronecki (Krotoszyn) — 2:52, w grupie od 17 — 18 lat na pierwszym miejscu uplasował się Wielgosz — 2:50. Dobry czas uzyskał Tokarski Poznań, który w grupie od 19 — 29 lat zajął pierwsze miejsce — 2:46 przed Szawargotem (Piła) — 2:46,9.

W grupie od 30 — 39 lat zwyciężył Dusik Leszno — 2:52,9 przed znanym długodystansowcem Półtowskiem (Poznań) — 2:53,2. Wreszcie w grupie od 40 lat wywodził wygrał Maciejewski (Poznań) — 3:25.

W konkurencjach żeńskich w poszczególnych grupach zwyciężyły: od 15 — 16 lat Wiśniewska (Konin) — 1:28,4, od 17 — 18 lat Walkiewiczówna (Chodzież) — 1:28, od 19 — 25 lat Żakowska (Gorzów) — 1:27,8, od 26 — 32 lat Cieślak (Poznań) — 2:01.

MARATOŃCZYK GANCARZ WYGRYWA W RZESZOWIE

RZESZÓW, 4.6. (Tel. wł.) Na starcie stanęło około 400 zawodników, w tym 150 kobiet. W grupie 15 — 16 lat: 1. Świątek — 1:29,8; 2. Kozik — 1:30,5; 3. Więcek — 1:31,5. W grupie 17 — 18 lat: 1. Mistrzynie Polski Milewska — 1:27,2; przed topałą 1:30,1 i Jamrozek 1:30,7. W grupie 19 — 25 lat: 1. Zborowska 1:26,4; 2. Gawryl — 1:33; 3. Halka 1:35,5. Mężczyźni 15 — 16 lat: 1. Grodzicki 2:58; 2. Drwilega — 2:58,4; 3. Szczytyński 3 min. Grupa 17 — 18 lat: 1. Majowicz 2:51,5; 2. Zamirski 2:52; 3. Trzeźnowski 2:53,5. Grupa 19 — 29 lat: 1. Horak 2:40,6; 2. Zięba 2:43,8; 3. Szulik 2:44,4. Grupa ponad 40 lat: 1. Trzykrotny mistrz Polski w maratonie Bronisław Gancarz uzyskując czas 3:03,3; drugi w tej grupie biegu był Witczak — 3:21,2.

300 STARTUJĄCYCH W KRAKOWIE

KRAKÓW, 4.6. (Tel. wł.) Na starcie Biegu Narodowego w Krakowie stanęło ogółem 300 zawodników i zawodniczek. Jeden z nich Skaradisz, startujący w barwach LZS Wilkowice w kat. do lat 29 nie został sklasyfikowany, gdyż LZS Wilkowice należał do okręgu śląskiego. W kategorii tej zwyciężył zawodnik Ogniwa Crac. Więcek Edward uzyskując najlepszy wynik: 2:40,2. W kat. do lat 16 zwyciężył tęgaj, SKS Biela — 2:48,9 przed kolegą klubowym Kaniem. W kat. do lat 18 Jodłowiec, SKS Żywiec przed Wątroba, Kolejarz Sucha — 2:50,8. W kat. do lat 19 Madeja, Oświęcim 2:57 przed prof. Korosadowiczem, Gwardia. W kat. ponad 40 lat 40 Manek, Kolejarz Kraków 3:15,8. Startujący w tej kat. 62-letni zawodnik Ruszelnicki, Unia Mościce uzyskał wynik 3:49,2.

Wśród kobiet w kat. do lat 16 zwyciężyła Romańska, Gwardia 1:30 przed Kaniową, Liceum Rolnicze — Mościce. W kat. do lat 18 Konior, Oświęcim 1:29 przed Lalkówną, Lic. Pedagog. Bochnia. W kat. do lat 19 Różewska, LZS Gumińska przed Skaz, Ogn. Crac. W kat. do lat 32 Więbodzińska, Kolejarz Kraków — 1:40,2; w kat. powyżej lat 32 Rabaczka, Stal, Kraków 1:47,8 przed Aleksandrowicz, Związkowiec.

W KIELCACH

KIELCE. Na starcie stanęło 400 zawodników i zawodniczek z całego województwa. W tej liczbie 69 mężczyzn i 42 kobiety — członkowie LZS. Najlepiej z kobiet wypadły zawodniczki Sandomierza, z których Majewska na 500 m w kategorii 17 — 28 lat uzyskała dobry czas 1:28. W grupie mężczyzn wyróżnili się czelostochowianin Pater, który uzyskał na 1000 m 2:48.

REKORDY W KATOWICACH

KATOWICE. Biegi Narodowe przyniosły szereg dobrych wyników. M. in.: kobiety 500 m Piwowarówna, Katowice uzyskała 1:22,4. Mężczyźni: 1.000 m — Werbliński, Bielsko — 2:33,2. Wynikiem tym Werbliński ustalił nowy rekord Śląska.

Rezultaty Piwowarówny i Werblińskiego są najlepszymi wynikami, osiągniętymi podczas Wojewódzkich Biegów Narodowych w roku 1950.

BIAŁYSTOK

Na starcie stanęło ok. 400 zawodników (130 kobiet), z terenu całego województwa. Bardzo licznie reprezentowane były LZS.

Wśród kobiet najlepszy wynik — 1:29,8 uzyskała Falkowska, Białystok, zaś wśród mężczyzn — Jaltuszewski, Suwałki — 2:47,0.

W ŁODZI

ŁÓDŹ. Na starcie stanęło 110 kobiet i 150 mężczyzn. Wyniki uzyskane w poszczególnych grupach wskazują na b. wyrównany poziom startujących. Najlepsze wyniki osiągnęli: wśród kobiet — Dalkowska, Pałenice — 1:25,1 (w kat. 15 — 16 lat), zaś wśród mężczyzn — Posoli, Unia Zgierz 2:41,5 w grupie 19 — 29 lat.

W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy startowało 720 zawodników i zawodniczek z 18 powiatów i 5 miast wydzielonych. Użytkano szereg dobrych wyników. M. in. Lewicki, Kolejarz Toruń pobił rekord Pomorza na dystansie 1.000 m wynikiem — 2:39,4. Najlepszy wynik w konkurencji kobiet

(500 m) uzyskała w grupie 15 — 16 lat Cyranówna z Liceum Handlowego Grudziądz 1:28,9.

WETERANI WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. We Wrocławiu wzięło udział 278 kobiet i 480 mężczyzn. Bardzo dobrze wypadły grupy żeńskie. Dominowały zawodniczki powiatu przed wszystkim ze Świdnicy. Sensacją w grupie żeńskiej ponad 40 lat był start znanych ongiś zawodniczek jak Malanowskiego, AZS Warszawa Bromy i Karczewskiego z Warszawianki. Najlepszy czas wśród kobiet uzyskała Górecka ze Świdnicy 2:27,3. Wśród mężczyzn najlepszym był Maczkowski w grupie 17 — 18 lat, który uzyskał 2:39,8. W punktacji zespołowej powiatów pierwsze miejsce i puchar zdobył pow. Dzierżoniów — 44 p. przed Świdnicą — 40 pkt. i Wrocławiem 38 punktów.

40-LETNIA BIEGAŁA W GDANSKU

GDANSK. Na starcie 279 zawodników (177 mężczyzn i 102 kobiety) z terenu całego Wybrzeża. Poziom zawodów był dużo wyższy niż w ub. r.

Szczególną poprawę znacząco było na zawodnikach prowincjonalnych. Najstarszym uczestnikiem finałów był 40-letni ślusarz z fabryki im. gen. Świerczewskiego w Elblągu Andrzej Szewczuk. Najlepsze wyniki osiągnęli: z kobiet — Pestka, Szkolnictwo Tczew — 1:27,1; z mężczyzn — Kubera, Flota Gdynia — 2:41.

OLSZTYN

OLSZTYN. Biegi Narodowe w Olsztynie zgromadziły na starcie 515 zawodników, w tym 140 z LZS. W biegu na 1.000 m najlepszy czas uzyskał Majewski z Olsztyna 2:36. W biegu kobiet na 500 m zwyciężyła Iliwiczka z Giżycka — 1:27,8.

W LUBLINIE

LUBLIN, 4.6. (Tel. wł.) Finałowe biegi na rodzową zgromadziły na starcie ponad 400 zawodników.

Najlepsze wyniki w poszczególnych grupach uzyskali:

Kobiety — 15-16 lat — Szewczyńska (Lublin) — 1:33,0; 17 — 18 lat: Wydrówna Puław — 1:28,9; wiek 19 — 25 lat: Pi-szczowska, Puławy — 1:29,6.

Mężczyźni: 15 — 16 lat — Kościuszko, Biela Podlaska — 2:51,5; 17 — 18 lat: Kupczyk, Puławy — 2:49,9; wiek 19 — 25 lat: Jackiewicz, Puławy 2:37,2. Wynik ten jest najlepszym od dotychczasowego rekordu okręgowego na dystansie 1000 m. Wiek 30 — 39 lat: Kramiec, Lublin — 2:58,2 i w grupie ponad 40 lat: Grochowski, Lublin — 3:31,1.

Do nowo odkrytych talentów zaliczyć należy młodego zawodnika z Puław Kupczyka, który podczas sobotnich mistrzostw juniorów ustalił nowy rekord okręgu na dystansie 1000 m czasem 4:23,8, a w niedzielę podczas biegów narodowych w swojej grupie uzyskał najlepszy czas dnia.

POZNAN, 4.6. (Tel. wł.) — Mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa stracił wiele na atrakcyjności, gdyż obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach. Warszawa bez Gierutty, Stankiewicza, Lipskiego i Woytowicza, Poznań zaś bez chorego Adamczyka, Ohn-sorge, Fibaka, Kiełczyńskiego i Hancza. Dlatego nie należało się spodziewać spektakularnych wyników. Stawczyk przebieg setkę „truchcikiem” uzyskując mimo upału i zbyt twardej bieżni — 10,8. Skatbarnia skoczył wyżej 181, a Gburczyk wygrał oszczep 57,34. To są najlepsze wyniki. Najwięcej emocji wywołał bieg na 800 m, w którym Barteci odniósł zwycięstwo dopiero na finiszu.

110 m pl. — 1) Mauthe (W-wa) 17,2; 2) Nitkowski (W) — 19,4; kulą — 1) Sumiński (P) — 12,19; 2) Leitgeber (P) — 11,84; w dal — 1) Dzielowski (P) 659; 2) Gawkowski (W) — 657; 800 m — 1) Barteci (P) — 2:03,8; 2) Mauthe (W) — 2:05; oszczep — 1) Gburczyk (W) — 57,34; 2) Jarzyński (P) 53,38; 400 m — 1) Zelowski (P) — 53,2; 2) Siennicki (W) 54,4; wżwóz — 1) Skatbarnia (P) 181,2; 2) Pa-procki (W) 171; 100 m — 1) Stawczyk (P) — 10,8; 2) Szczesny (W) 11,2; dysk — 1) Sumiński (P) 37,04; 2) Tyll (W) 36,76; sztafeta olimpijska 1) Poznań — 3:36,4; 2) Warszawa 3:38,4.

Mistrzostwa I. a. juniorów w Lublinie

W sobotę odbyły się w Lublinie lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu w konkurencji juniorów. Na starcie stanęła dość liczna grupa zawodników.

Mistrzostwa okręgu zdobyli juniorzy: bieg 100 m Kosowski MKS 12,1; 300 m Grymkiewicz MKS — 41,9; 1500 m Krzewiński Stal — 4:41,2. Poza konkursem Kupczyk z Puław z wynikiem 4:23,8 ustanowił nowy rekord okręgu 200 m płotki: Biegaj (Budowl.) — 29,1 (nowy rekord okręgu). Sztafeta 4 x 100 m Międzyzaskolny Klub Sportowy czas 51,8. Sztafeta szwedzka MKS w czasie 2:23,8. Pchnięcie kulą Wierczyński MKS — 11,60, a poza konkursem Nawrot (Puławy) 12,60. Rzut dyskiem Górny Budowlani — 35,46, poza konkursem Nawrot — 43,00. Rzut oszczepem Biegaj — 39,40. Skok wżwóz Górny (Bud.) — 145, skok w dal Biegaj — 5,59.

Juniorzy: 60 m Krykowska MKS — 8,3, sztafeta 4 x 100 MKS — 59,8, skok wżwóz Krykowska MKS — 120, skok w dal Szewczyk MKS — 4,19.

Dwa zwycięstwa w stolicy waterpolistów Stali Gliwice

Sobotnie i niedzielne spotkania waterpolistów Warszawy ze Stalą Gliwice, obnażyły wszystkie wady piłkarzy wodnych stolicy oraz gości.

Nowe przepisy gry wymagają od zawodników dobrej kondycji i szybkości, nie mówiąc już o technice i taktyce. Jeżeli zespół który liczy na zwycięstwo, nie posiada dwóch pierwszych zalet zrozumiałe, że obecnie nie może marzyć nawet o jakimś sukcesie.

Nic więc dziwnego, że drużyna Stali wyjechała z Warszawy z czterema punktami w kleszon, gdyż posiadała znacznie lepszą kondycję niż przeciwnicy.

O ile nie dziwi nas porażka CWKS, gdyż drużyna wojskowych nie trenowała w czasie zimy zupełnie, o tyle trudniej pogodzić się z przegraną akademików. AZS był w tym roku w szczególnie trudnej sytuacji. Administracja AWF zezwoliła akademikom na treningi, poza tym prowadził je nie był kto — sam mistrz Makowski. Tymczasem AZS nie tylko że nie wytrzymało meczu kondycyjnie ale jest zlepkim graczem który właściwie nie wie co ma robić z piłką. Trudno o to winić trenera, raczej należy mieć pretensję do graczy, że niczego się nie nauczyli.

W drużynie wojskowych tylko Czuperski i Mianowicz zasłużyli na dostateczną ocenę.

Stal Gliwice mimo zwycięstw nie zadowolila. Szwankuje u niej technika, kondycja również nie jest nadzwyczajna. Jest to drużyna indywidualistów. Wszelkie wysiłki Langera E. wprowadzenia do gry zespołowości spaliły na panewce.

Wprowadzenie nowych przepisów gry wyjdzie waterpolistom na dobre, gdyż zmuszą one zawodników do intensywnego treningu. Skończyły się czasy, kiedy pływając prawie w miejscu z jednym tylko szybkim zawodnikiem, drużyny zwyciężały, obecnie wszyscy muszą mieć doskonałą kondycję i szybkość.

Stal Gliwice — AZS W-wa 7:2 (2:1). Bramki strzelił: Fudala — 3, Langer E. 2, Winkler i Langer H. — po 1, dla Stali oraz Słoniewski i Zoll dla AZS.

Stal Gliwice: Bochenek, Langer E., Kolar, Langer H., Wygosz, Fudala, Winkler, AZS W-wa: Reindl, Zoll, Goddek, Kondracki, Maciąg, Słoniewski, Pacewicz, Sędziował — Górczewski z Poznania — dobrze.

Stal Gliwice — CWKS W-wa 8:2 (2:1). Bramki strzelił: Langer E. — 3, Langer H. 2, Kolar — 2, Fudala — 1 dla Stali; i Zguda dla CWKS.

Stal Gliwice: Bochenek, Langer E., Kolar, Langer H., Wygosz, Fudala, Kuśnier, CWKS: Szczępy (tylko do przerwy) Zelman, Zguda, Czuperski, Mianowicz, Karpinski, Nowak.

Sędziował: Górczewski z Poznania — niezdecydowanie.

PORAŻKA I ZWYCIĘSTWO LIDERA

KRAKÓW, 5.6. (Tel. wł.) Gwardia, Kraków — Stal, Ostrowiec 4:3 (2:1). Pierwsze punkty stracił lider ligi waterpolowej w meczu z zajmującą przedostatnią pozycję w tabeli, krakowską Gwardią. Zwycięstwo gwardzistów, aczkolwiek nieoczekiwane było zasłużone, zadecydowała o nim b. dobra kondycja i współpraca drużyny krakowskiej. Bramki dla niej zdobyli: Ciekli dwiema, T. Kękuś i Kasprzyk — po 1. Dla pokonanych Rogoziński — 2 i Alusiewicz 1.

KRAKÓW, 4.6. (Tel. wł.) Stal (Ostrowiec) — Ogniwo Cracovia 3:8 (1:8). Bramki zdobyli Ull, Maciejewski i Kierysz II, dla Ogniwa strzelcami byli Pulczyński i Kowalski. — Mecz miał przebieg bardzo żywy, a zwycięzcę dopiero pod koniec zawodów zdobyli przewagę, a z nią dwie bramki i dwa punkty. Najlepszymi zawodnikami byli obaj bramkarze.

WALKOWER W KATOWICACH

KATOWICE, 4.6. (Tel. wł.) Akademicy z Wrocławia nie stawili się na mecz z miejscową Stalą. Sędzia Wolsberg odwołał v. o. 50 dla miejscowych.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO BYTOMIAN

POZNAN, 4.6. (Tel. wł.) Ogniwo Bytom — Spójnia Poznań 12:0 (5:0). W pierwszym meczu water

Stefan Rzeszot

SPOJRZENIE WPRZÓD

na Unter den Linden i na Stadionie Ulbrichta

Długo i najmilej
wspominać będziemy
start w Berlinie

(pogawędka z naszymi zawodnikami)

UPEŁNA już tydzień, od chwili, gdy w stolicy Niemieckiej Republiki, Demokratycznej, w Berlinie, wyszli na ulicę setki tysięcy młodych członków FDJ, aby zmanifestować swą łączność z międzynarodowym obozem postępu i pokoju. Złot Wolnej Młodzieży Niemieckiej był naprawdę wspaniałą imprezą, był wydarzeniem wielkiej wagi w historii demokratycznego ruchu młodzieżowego na całym świecie.

Wśród zagranicznych gości na Złocie, znalazła się liczna delegacja młodzieży polskiej. Składała się na nią grupa kierowniczego aktywu ZMP z przewodn. ZG ZMP kol. Mat. Trzeba podkreślić, że delegacja nasza była — obok przedstawicieli przodującej młodzieży radzieckiej i sportowców ZSRR, — najserdeczniej witana i przyjmowana przez organizatorów. Nasz udział w Złocie stał się nieprzerwaną manifestacją braterstwa, przyjaźni i jedności naszych obu demokratycznych państw, wspólnie walczących o wielką sprawę, o pokój!

SPOJRZENIE WPRZÓD...

Pisząc w kilka dni o jakimś fakcie, który zdarzył się wcześniej, zwykle nazywamy to spojrzeniem wstecz. Ale omawianie wielkiego wydarzenia, jakim był Złot Wolnej Młodzieży Niemieckiej trudno nazwać inaczej, jak spojrzeniem wprzód! Tam w Berlinie widzieliśmy przyszłość odrodzonych Niemiec, demokratyczną młodzież!

Ta młodzież jest największym skarbem Demokratycznej Republiki, ta młodzież jest gwarancją, że nigdy już nie powtórzą się koszmarnie lata faszyzmu niemieckiego. Ta młodzież, to nowe ogniwo łańcucha bojowników o pokój, opasującego cały świat.

Złot Wolnej Młodzieży Niemieckiej był wspaniałym przeglądem bojowych sił nowych, odrodzonych, demokratycznych Niemiec.

MŁODZIEŻ DEFIŁUJE

Niedziela 28 maja przywitała nas deszczem. Ciężkie, nawisłe chmury nie zapowiadały szybkiego wypogodzenia się. A już od najwcześniejszych godzin porannych ulice Berlina tętniły gwarem, radością i życiem. Wszędzie było niebiesko od koszul młodych członków FDJ.



Nasze gimnastyczki po powrocie z Berlina pozują na dworcu w stolicy naszego fotoreporterowi. Z prawej strony — kier. wydz. kult. fiz. Zorz. Gł. ZMP Stefan Rzeszot, którego artykuł zamieszczamy powyżej.

Foto E. Frankowiak - API

Jechaliśmy autobusem z naszej kwatery w Bernau (ok. 30 km od śródmieścia Berlina). Wjeżdżając do miasta, wyczuwało się od razu radość, młodzieżową, prawdziwie zwycięską atmosferę. Pogoda i śpiew, tańce i gry wypełniały zebrałym grupom czas przed defiladą. Podziwialiśmy świetną postawę FDJ; mimo ulewnej deszczu nikt nie opuścił swego posterunku.

Około godz. 10,00 nasza delegacja znajduje się na honorowej trybunie przy Unter den Linden. Na lewo od nas, w perspektywie szerokiej ulicy rysuje się masyw Bramy Brandenburskiej. W prawo trybuna rządowa, na której przyjmują defiladę Prezydent Pieck, Rząd NRD, Korpus Dyplomatyczny i wszyscy goście zagraniczni z kierownictwem SFMD na czele.

ROZWIJA SIĘ POCHÓD

Blisko 8 godzin trwała defilada. Przeszło 700.000 młodych bojowników o pokój demonstrowało swą gotowość do dalszej, nieustępliwiej walki, manifestowało na cześć jedności Niemiec pod rządami demokratycznymi, gorąco wyrażało swę uczucia czci i wdzięczności dla wielkiego Związku Radzieckiego i przywódcy wszystkich ludzi postępu i pokoju na świecie, Generalissimusa Stalina

Szły zwarte szeregi młodzieży ze wszystkich stron Republiki. Serdecznie i szczególnie gorąco witano członków FDJ z zachodnich stref, którzy przybyli na Złot mimo trudnych warunków i szyszan ze strony anglo-amerykańskich władz i ich pocłeczników spod znaku Schumachera. Ale postawa młodzieży była silniejsza, niż obawa przed szyskanami. Na Złot przybyło z Zachodu Niemiec kilkadziesiąt tysięcy młodzieży!

Kolumna za kolumną kroczyli szeregi FDJ. Spoglądając na nasze szare ubiory z orłem. Jak grzmot, brzmiał okrzyk: „Pozdrawiamy naszych kolegów z Polski!” Tuż za nimi maszerują pionierzy; co chwilę rozlega się okrzyk: „Pionierzy, bądźcie gotowi!” A kolumna odpowiadała zwartym chórem: „Zaw sze gotowi!”

Trudno w skrócie opisać wspaniałą manifestację. Od Bramy Brandenburskiej płynęły wciąż nowe fale niebieskich koszul.

A PO TAMTEJ STRONIE...

Radosna, gwarńa, rozpięwana, bijąca wolą walki o pokój była aleja Unter den Linden po naszej stronie. A tuż za Bramą Brandenburską pano wała głucha cisza i martwota. Tylko od czasu do czasu ukazywały się tam wzmocnione oddziały angielskie i przemyciły wozy policyjne. Gdzieś w pobliżu czerniały masywo wozy pancernych. Oto obraz dwóch światów. Po naszej stronie wspaniała manifestacja, olbrzymia siła, radość życia, i największy skarb — masy nowej demokratycznej młodzieży, w twórczym wysiłku budujące swą radosną przyszłość, skupione wokół swego Rządu, kroczące w obozie pokoju.

Po tamtej stronie, cisza i pustka, gdzieś tam wzmocnione patrole policji i wojska, wyraz przemocy imperialistycznej. Ale niedalekim jest czas, kiedy zwycięży postęp i sprawiedliwość, a nad zjednoczonymi Niemcami, kierowanymi przez demokratyczny rząd, powieją wszędzie niebieskie flagi FDJ. A wtedy nie będzie tego przedziału przy Bramie Brandenburskiej. Znikną czołgi, wojska imperialistycznych podlegaczy, i nikt nie zabroni wspaniałemu pochodowi młodzieży rozwinąć swe szeregi na wszystkich ulicach Berlina.

DESZCZ I USMIECHY

Zmieniła była pogoda podczas defilady. Początkowy silny deszcz o-

uchwał Poczdamskich, ustawiając w środku olbrzymi portret Prezydenta W. Piecka, formując również piramidę w kształcie wschodzącego słońca. Obraz ten, to obraz przyszłości, zjednoczonych Niemiec, obraz kraju, walczącego o pokój, dla którego jaśniejsza przyszłość.

Również mocne wrażenie wywarły na nas popisy sportowców Brandenburskiej, opracowane pod hasłem: „Młodzieży, wszystkich krajów! Łącz się w walce o trwały pokój!”

20.000 sportowców, reprezentujących wszystkie prowincje NRD, Ludową Policję i Pionierów wykazało w swym kilkugodzinnym pokazie, że sport w NRD oparty jest na masowej bazie i że dobrze służy on sprawie pokoju.

Kiedy na zakończenie ćwiczeń w wykonaniu zespołu całej Republiki, rozległy się słowa hymnu NRD, podchwycił je cały stadion, na którym zebranych było 70.000 osób. „Zabłyśnij światło pokoju, aby nigdy już matki nie opłakiwały swych synów, poległych w imperialistycznych wojnach!” — mówiły m. in. słowa hymnu.

Wychodziliśmy ze stadionu przejęci i poruszeni wrażeniem, jakie uczyniło na nas to widowisko. W Niemieckiej Republice Demokratycznej rośnie i rozwija się nowy, kierowany przez FDJ i FDGB (Zw. Zaw.) demokratyczny ruch sportowy, stojący wraz z nami w obozie postępu i pokoju!

JESZCZE O SPORCIE WYCHOWNYM

Polska delegacja sportowa przywiozła do kraju radosne wiadomości

o nowej młodzieży niemieckiej, o uczuciach serdeczności i braterstwa, jakie nam okazywano, i przywiozła również cenne sukcesy sportowe. Pięć wyciło 10 rekordów Polski, lekkoatleci osiągnęli b. dobre wyniki jak na początek sezonu, zajmując kilka pierwszych miejsc, gimnastycy stoczyli piękną walkę ze światowymi zawodniczkami radzieckimi. — Tak więc pierwsza ekipa sportowców Ludowej Polski jakta przebywała w Niemieckiej Republice Demokratycznej, wróciła do kraju z sukcesami, przywołując radosną wiadomość o dalszym wzroście sił pokoju!

W ostatnim dniu naszego pobytu w NRD spotkaliśmy się z kierownictwem niemieckiego demokratycznego ruchu sportowego. Wspólna konferencja jeszcze raz podkreśliła wielkie osiągnięcia imprez sportowych w ramach Złotu, i wytyczyła drogi dalszej współpracy sportowej obu naszych krajów.



Widok stadionu im. Wöłtera, Ulbrichta podczas popisów członków Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

B. Tomaszewski

Po pierwszych piłkach (treningowych)
oceniaamy nasze szanse z Irlandią

JAKI będzie wynik meczu Polska-Irlandia?... Czy zdołamy wygrać 3:2?... Która gra może przynieść nam trzech, potrzebny do ostatecznego zwycięstwa punkt?... Oto pytania, które słyszy się ostatnio wśród sportowców?

Nie łatwo jest na nie choć w części odpowiedzieć. Mamy co prawda już w rękach trochę materiału porównawczego, który może posłużyć do mniej lub więcej dokładnego wytypowania zwycięzcy. Przede wszystkim oglądaliśmy już w grze Irlandczyków. Nasi przeciwnicy przestali być dla nas zespołem nazwisk, a stali się drużyną o realnej wartości.

A więc opowiadamy najpierw ciekawostki o udachu się nam podparcie w czasie kilkakrotnych wizyt na korcie przy ul. Myśliwieckiej, gdy znajdowali się na nim reprezentanci Irlandii.

SZYBKOSĆ I NIEREGULARNOŚĆ
Zaczniemy po kolei. A więc Kemp: wysoki, dobrze zbudowany. Jak gra? — szybko, nowoczesnie, trochę niestarannie. To ostatnie rzuca się w oczy przynajmniej w czasie treningu.

Jak wygląda gra pierwszej rakiety Irlandii? Jakże szanse mają Polacy w meczu z Kempem?

Obserwując treningi Kempa rzuca się w oczy jego bardzo szybki, płaski backhand. Forhand jest bity równie silnie, woleje są szybkie i piłka muska tylko nawierzchnię kortu. — Serwis Kempa nie jest zabytkowy, ale pamiętać trzeba, że serwisował w czasie tygodniowego treningu przez cały czas na siłę! Byłoby zwykłym nonsensem, niegodnym zwycięzcy, wicemistrza Wimbledonu.

WADY KEMPA

Jak każdy tenisista średniej klasy — Kemp ma zalety i wady. Przede wszystkim wręcz słaby start do piłki, mała zwrotność i mniej niż przeciętna regularność. Wnioski są proste: Kemp nie powinien być niebezpieczny, gdy zostanie zmuszony do gry na przetrzut, gdy gra będzie zwolniona i charakteryzować się będzie dłuższymi, niż 3-4-krotną wymianą piłek.

Mistrz Irlandii, podobnie jak i pozostali nasi przeciwnicy, Murphy i Hackett nastawiony jest wyraźnie na szybką, ostrą wymianę, która kończy się za 3 lub 4 odbiciem piłki. Kończy się — „zabiciem” piłki, lub własnym błędem.

POWSTRZYMAĆ NAPÓR

Oczywiście, że główną trudnością w realizacji planu taktycznego, pole-

gającego na zwolnieniu gry jest — powstrzymanie początkowego naporu Irlandczyków i skupiona ambicja gra do ostatnich piłek bez względu na takie czy inne koleje meczu.

Dlaczego przeciwnicy mają stosunkowo słaby start i są mało zwrotni? Wytłumaczenie jest proste:

Irlandczycy przyzwyczajeni do gry na trawie lub parkiecie halowym umieją szybko biec do s'atki, ale nie są przyzwyczajeni do uwijenia się po rogach kortu w toku uciążliwej gry na przetrzut. Murphy i Hackett stosują mniej więcej system gry Kempa, są mniej niebezpieczni od niego jako niedoświadczeni — młodzi tenisiści.

DEBEL Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Oglądaliśmy ich treningi debloowy. Jest to szybka gra oparta na silnych uderzeniach. Tutaj oni są wyraźnymi faworytami. Punktów dla Polski szukać więc musimy raczej w grach pojedynczych.

WALKA O 3 PUNKT

Dobre usposobione Skoneckie go stać — tak nam się wydaje — na pokonanie Kempa i jego młodszych partnerów. Mecz Piątka z drugim, słabszym singlistą Irlandii będzie ciężkim egzaminem umiejętności, a przede wszystkim odporności psychicznej. Niech walczą do ostatniej piłki. Nie stoi w żadnym wypadku na straconej pozycji. Przeciwnie — wierzymy — że zdoła uzyskać punkt dla Polski.

TRZYMAĆ REKĘ NA PULSIE

Dużą rolę mieć będzie opiekun naszej drużyny, który na fotelu przy siatce krzepić ich będzie w czasie 3-dniowej batalii.

Pozwolimy sobie na uwagę: nasi gracze potrzebować będą dobrych rad taktycznych w czasie meczów.

Nie będzie im potrzebna siła — „trzy mają się chłopcy”, lub tp., ale konkretnych wskazówek. Trzeba będzie im (a przede wszystkim Piątkowi), w porę sugestywnie tłumaczyć, gdzie szukać drogi do nie łatwego zwycięstwa.

Przy grze na korcie, często nie wi- dzi się najlepszej recepty. Piszemy to wszystko, gdyż na ogół zbyt mało była rola doradcy i „krzepiciela” na szcze druzyny.

ZWYCIĘSTWO — MCZLIWE

Los kazał nam zetknąć się z tenisistami Irlandii. Staniemy na korcie oko w oko z przeciwnikiem dla nas groźnym, ale nie do niepokonania.

Zwycięstwo Polski nad Irlandią nie będzie sensacją. Puchar Davisa znał większe niespodzianki. Zwycięstwo nad Irlandią, którego tak siebie życzymy, byłoby nie sensacją, ale sukcesem. Byłoby dobrą okazją do pochwały i gratulacji reprezentantom Polski.

Zdobycze Magdeburga

Trzy nowe rekordy Polski!

TRZY dalsze rekordy ustanowili pływacy polscy w drugim dniu międzynarodowych zawodów w Magdeburgu.

Dzikówna — 200 m dow. — 2:49,2; Proniewiczówna — 100 m klas. — 1:29,2; Gremłowski — 400 m dow. — 5:03,5.

Jabłoński zrehabilitował się za poprzednie słabe wyniki i osiągnął na 100 m grzb. — 1:13,0 (rekord Polski wyrównany), poza tym, Dobranowska w walce z Proniewiczówną uzyskała na 100 m klas. — 1:29,3.



Czwórka tenisistów Irlandii — od lewej: Hackett, Mc Veigh, Murphy i Kemp. Foto E. Frankowiak - API

wyższym entuzjazmem ustępują bar- dzo powoli wspomnieniom sporto- wym. Najchętniej wracają do tych wspomnień pływacy, którzy przy- wieźli jako bagaż 10-krotną popraw- ki w tabeli rekordów Polski.

— Żebyśmy ja wiedział, iż pływę w takim tempie — wzdycha Procel, wspominając „brandenburskie” 200 m. Najwięksi sceptycy, którzy stale wypominają pływakom, że nie mogą ruszyć rekordów. Bocheńskiego sprzed 20 laty straciłby broń. Zabrakło mi przecież tylko 0,8 sek., a nie byłoby rekordu Bocheńskiego. — Miałem siły! mógłbym płynąć lepiej...

— Co się odwiecze, to nie ucie- cze — pocieszamy Procela i patrzy- my na Gremłowskiego, który rozpę- dził się z przepowiadaniem sobie prze- krocenia granicy 5 minut w naj- krótszym czasie. Gremłowski usta- la plan batalii z kpt. związkowym PZP Majchrakiem.

— Muszę popłynąć poniżej 5 mi- nut w tym roku — dochodzi nas głos Gremłowskiego.

Najmłodsza z pływaczek Dobrano- wska usiadła cicho, robiąc bardzo poważną minę. Może jest dumna z te- go, że jej najwięcej uwagi poświę- cał doskonały pływacz radziecki, może marzy o nowych rekordach, które przepowiadał trener radziecki, Czernow...

Czwórka lekkoatletów jest w do- brych humorach. Adamczyk cieszy się z powrotu, który umożliwi mu kurację po złośliwym przeziębieniu, Mach, Stawczyk i Cieślakówna zado- woleni są z wyników. Stawczyk o- powiada o Sucharewie.

— Ma wspaniałą szybkość. Na 100 m biega doskonale. Od zeszłego ro- ku poprawił się kolosalnie.

Trener lekkoatletów wyjawia po- cichu tajemnicę Macha i Stawczyka.

— Zawzięli się na siebie. Żyją jak przyjaciele, ale na bieźni... zobaczy- cie co to będzie. Mach wyszedł na 200 m z Sucharewem znacznie lepiej niż Stawczyk i rekordzista Polski nie może sobie tego batować. Cza- kam na ich pierwszy pojedynek — z niecierpliwością.

— My też — dodaje i patrzę na gimnastyczki, które w większości bawią się łałkami, przywiezionymi dla swych pociech.

— Start w Berlinie pozostanie nam na długo w pamięci. Wspaniałe przy- jęcie — mówi w imieniu gimnasty- czek ich wódz Grochowski — a ta klasa zawodniczek radzieckich. Takie rzeczy widzi się bardzo rzadko. Najwyższy poziom światowy.

S. Sien.

~~~~~

~~~~~

CZY PRZYGOTOWUJESZ SIĘ DO ZDOBYCIA SPO?

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~

~~~~~